CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Nr. 273

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 3 października 1934 r.

ABC

P CODZIENNE

INFORMUJE WS YSTKICH O WSZYSTKIEM

Pociąg z Gdyni zderzył się z pociągiem wiedeńskim

Katastrofa kolejowa pod Krzeszowicami

10 osób zabitych, 20 ciężko rannych

KRAKÓW, 2.10. Dziś rano nadeszły tu wiadomości o strasznej katastrofie kolejowej pod Krzeszowicami.

Katastrofa nastąpiła o godz. 8.12 rano. Na wiadomość o katastrofie, na miejsce wpadku wyjechała natychmiast specjalna komisja śledcza krakowskiej dyrekcji kolejowej z dyr. Wołkanowskim na czele.

Z przeprowdzonego dochodzenia wynikâ, że przyczyną katastrofy była gęsta mgła, wskutek której pośpieszny pociąg wiedeński Nr. 107, puszczono na mylny tor, na którym znajdował się pociąg Nr. 7., kursujący na linji Gdynia — Lwów. Na stojący pociąg gdyński wpadł pociąg pośpieszny. Katastrofa nastąpiła błyskawicznie. Dwa ostatnie wagony pociągu gdyńskiego zostały zmiażdżone, część poważnie uszkodzona. Spod gruzów wagonów słychać było przeraźliwe wołania o ratunek i jęki rannych.

Wraz z komisją śledczą na miejsce tragicznego wypadku przybył specjalny pociąg sanitarny. Również część pociągu gdyńskiego ocalała w katastrofie zmieniona została na pociąg sanitarny.

Spod gruzów wydobyto ciała zabitych, oraz wielu rannych, których prowizorycznie opatrzono na miejscu.

Na miejsce przybyły władze sądowo - prokuratorskie.

Ruch pociągów odbywa się narazie po jednym torze.

WARSZAWA 2.10. (PAT). Jak się dowiadujemy, w katastrofie kolejowej pod Krzeszowicami zabitych zostało 10 osób a 20 odniosło ciężkie rany.

KRAKÓW, 2. 10. (PAT.). Dyrekcja P. K. P. w Krakowie potwierdza, że w katastrofie kolejowej w Krzeszowicach zginęło 10 osób. Dotychczas są znane następujące nazwiska zabitych:

Dr. Dziubczyński, adwokat. Lwów. Starak Jan, starszy asystent P.K.P., Jan Baran, Lwów, dwie dziewczynki w wieku 16—18 lat, jedna z nich prawdopodobnie jest dzieckiem rannej p. Herbst z Gdańska.

Nazwiska osób rannych: Robaczewska Truda, Rybnik, Kurańska Gertruda, Tarnowskie Góry, Łukawska i syn jej Jerzy, Kraków, Podgórze, Nemetzkowa Helena z dzieckiem i służącą, Ostańska, Kraków, Zajda Wincenty, Maków Podhalański, Pilatówna Agata, Poznańskie. Herbst Erna z dzieckiem — dziecko zabite, mąż p. Herbst zaginiony, magister Gostkowski, kierownik działu P.K.P. Toruń, Litwin Stefan, Stanisławów, Herbert, kierownik ambulansu. Kraków, Baran Maja, Lwów, ul. Wiejska 12, Szwed Władysław, major wojsk polskich, Nankof Adam, Mysłowice, Czech Jan, sierżant straży granicznej, Popper Leopold, Kraków, ul. Długa 27, Makowiec Edward, posterunkowy P. P. Tarnopol, Pikor— kierownik działu dyrekcji kolei w Toruniu.

Zabitych umieszczono w zaplombowanej kostnicy w Krzeszowicach w spiętrzonych wagonach znajduje się trzech zabitych, których nie można narazie wydobyć. Na miejscu katastrofy obecni są przedstawiciele władz. Nad miejscem katastrofy krąży samolot.

NASZE ABC

Dlaczego tylko p. Górecki?

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że w zakresie polityki zagranicznej rola publicysty polskiego polega głównie na odgadywaniu niespodzianek i rozwiązywaniu zagadek. W atmosferze zagadek żyjemy ciągle, a na brak niespodzianek również uskarżać się nie możemy. Cały kłopot w tem, że dyplomacja nasza zastygła w pozie tajemniczej Pytji i komentowanie jej wyroków kończy się coraz częściej znakiem zapytania.

Dzisiaj znowu jeden znak zapytania.

Paryski dziennik „Le Jour" zamieścił wczoraj wywiad z prezesem Francuskiej Unji Kombatantów, p. Lebecq, w sprawie wspólnego zebrania delegacyj polskiej i francuskiej na kongres Fidac'u w Londynie.

Według depeszy P. A. Telegraficznej:

Lebecq przytacza treść oświadczenia gen. Góreckiego, w którem prezes polskiego Fidac'u zapewniał kombatantów francuskich o niezmiennej woli marszałka Piłsudskiego utrzymania przymierza i przyjaźni francusko - polskiej i zaznaczył, że, bez względu na zawarte pakty, Polska zawsze znajdzie się u boku Francji w razie, gdyby była ona zaczepiona. Lebecq, witając z uznaniem inicjatywe gen. Góreckiego, zapowiedział, że zgodnie z uchwałą wspomnianego zebrania, wkrótce będzie wydana i szeroko rozpowszechniona broszura, która pozwoli poznać prawdę o istniejących sporach między Polską a Francją i przyczyni się do uregulowania nieporozumień między obu krajami, związanemi przyjaźnią.

Bardzo pięknie. Jesteśmy szczerze zadowoleni z serdecznego tonu deklaracji p. gen. Góreckiego, jak i z zapowiedzi wydania broszury. Jen. Górecki zbyt poważne piastuje stanowisko, aby mógł tak doniosłe oświadczenie polityczne składać bez ścisłego porozumienia z miarodajnemi czynnikami polskiej polityki zagranicznej.

Tembardziej jednak powstaje pytanie: Jeżeli atmosfera polskich czynników oficjalnych w stosunku do Francji jest taka, jak ją przedstawia p. Górecki — a w to nie wątpimy — dlaczego czynniki te milczą? Dlaczego nie przerwą kampanji oskarżeń, podejrzeń i plotek, skoro mogą to zrobić jednem wyraźnem oświadczeniem? Dlaczego wyrazicielem istotnych zamierzeń i uczuć Polski w stosunku do Francji jest tylko p. Górecki? Dlaczego huraganowy ogień prasy francuskiej, domagający się „wyjaśnienia" ze strony polskiej, pozostaje wciąż bez odpowiedzi?

A przecież mamy do czynienia z coraz bardziej poważnemi faktami, z któremi nie wolno się nie liczyć. Wystarczy wskazać dla przykładu, chociażby artykuł „L' Oeuvre", w którym Jean Piot wyraźnie zaleca zerwanie sojuszu francusko - polskiego.

Oto nowa serja pytań i znaków zapytania, spowodowana bardzo sympatycznem zresztą wystąpieniem gen. Góreckiego.

Gen. Górecki odezwał się w czas, ale dlaczego tylko gen. Górecki?

S. S.

Wojna kobiet

i co z niej wynikło

Burzliwe sensacje na zjeździe Z.P.O.K.

Od szeregu tygodni trwały przygotowania do zwołanego na dzień 30 września walnego zjazdu sanacyjnego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Zjazd organizował obecny zarząd Związku pod przewodnictwem pos. Jaworskiej, która, ciesząc się poparciem prezydjum B. B., doprowadziła w swoim czasie do ustąpienia z zarządu głównego Związku dawnej jego przewodniczącej pos. Moraczewskiej.

Już przed zjazdem rozgorzała na terenie całego kraju zażarta walka, o której donosiliśmy w „ABC" przed 5-ciu dniami. Wydawano listy otwarte i odezwy, piętnowano „łajdackie stosunki" i „zaślepione partyjnictwo" obecnego zarządu. Po stronie p. Moraczewskiej stanęły we wszystkich kołach prowincjonalnych dawne działaczki z P. O. W. i Ligi Kobiet (zlikwidowanej przed 6 laty na rzecz Z.P.O.K.).

Pierwsze strzały

Jak mówią na mieście, już samo otwarcie obrad zjazdu miało przebieg wysoce dramatyczny, gdyż prezydjum sprzeciwiło się dopuszczeniu p. Moraczewskiej do udziału w obradach (zwykły manewr w organizacjach sanacyjnych w stosunku do niewygodnych osobistości), co jednak wywołało tak burzliwe protesty, że trzeba było cofnąć się z tej pierwszej linji obronno - zaczepnej na dalsze pozycje. Wśród kwiatów i gorących owacyj p. Moraczewska została wprowadzona na salę.

Dyktatorski statut...

W toku obrad p. Jaworska zreferowała sprawę zmiany statutu organizacji. Statut nowy, udzielający prezydjum władzę bardzo rozległą, niemal dyktatorską, został — jak oświadczyła p. prezeska — opracowany w porozumieniu z miarodajnemi czynnikami sanacji.

Wywiązała się bardzo żywa i długa dyskusja, której punktem centralnym było wystąpienie p. Moraczewskiej i rewelacyjne oświadczenie, jakie złożyła.

...i miarodajna opinja

Powołała się ona mianowicie na rozmowę, jaką niedawno odbyła z najmiarodojniejszym czynnikiem obozu rządowego, który jej z naciskiem oświadczył, że przeciwny jest wprowadzaniu do organizacyj społecznych zasady elitaryzmu i dyktatury, gdyż zadaniem tych organizacyj jest wychowywanie społeczeństwa i dlatego powinny mieć społeczny charakter.

Mówczyni powołała się przytem na fakt, że tego samego rodzaju względy były miarodajne przy wycofaniu przez płk. Sławka dawnej koncepcji elitarnego senatu z projektu nowej konstytucji. Dodała także, że rozmawiała również z innemi czynnikami miarodajnemi i otrzymała od nich zapewnienie, że nie będą wpływały na to, w jakim kierunku pójdzie statut Z.P.O.K.

418:416

Najburzliwsze jednak była wybory. Po długiej serji bardzo ostrych przemówień, które trwały przez całą wczorajszą noc aż do godz. 5-tej rano, przystąpiono do głosowania. Dało ono rewelacyjny wynik.

Na sali było obecnych blisko 900 delegatek. Za kandydaturą p. Moraczewskiej na przewodniczącą nowego zarządu padło 418 głosów, za p. Jaworską tylko 416. Dwa głosy większości dla dotychczasowej opozycji...

Wynik ten przesądził także skład przyszłego zarządu. Przeciwniczki jednak p. Moraczewskiej zakwestjonowały rezultat głosowania, twierdząc, że oddała ona głos na siebie samą.

Sprawa więc nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana, walka trwa nadal. Decydujące jednak spotkanie już pokazało, jak się rozdzielają wzajemne siły. Sytuacja wygląda wybitnie rozłamowo.

Psychoza zmian

Ostatni ustęp artykułu wstępnego p. t. „Psychoza zmian", drukowanego w niedzielnym numerze „ABC" z dn. 30 ub. m. powinien był brzmieć:

„Jeszcze raz podkreślamy, że akcji zwalczania nadużyć w magistracie, którego gospodarka nigdy nie byliśmy zachwyceni, możemy tylko przyklasnąć. Ale chodzi o to, by przy tej akcji nie popełniano... nadużyć, rzucania nieuzasadnionych podejrzeń i szerzenia szkodliwej psychozy zmian". W numerze niedzielnym omyłkowo usunięto ostatnie słowa od wyrazu „rzucania" do końca, co niniejszym wyjaśniamy.

Zamaskowana pożyczka rosyjska we Francji

Zły stan finansowy Sowietów

Jak było zgóry do przewidzenia, zbliżenie Sowietów do Francji nie jest bezinteresowne. Sowiety miały na celu poprawienie przy tej sposobności swoich finansów. Jednakowoż doświadczenia z rosyjskiemi pożyczkami zbyt wiele kosztowały obywateli francuskich, ażeby można było myśleć teraz o rozpisaniu subskrypcji na pożyczkę dla Sowietów. Jak się okazuje, wynaleziono inna formę pomocy. Prasa francuska donosi, że rząd zaproponował wielkim bankom francuskim nabywanie do swego portfelu obligacyj wewnętrznej pożyczki sowieckiej. W ten sposób cała sprawa załatwiona będzie pocichu i drobny kapitalista francuski nie będzie nawet wiedział, jak są umieszczone jego oszczędności, złożone w bankach. Oprócz tego francuski Lewiatan metalurgiczny (Comitée de Forges) domaga się od rządu, aby ten wpłynął na banki w kierunku eskontowania weksli, wystawionych przez Sowiety za dostawy przemysłu francuskiego.

PARYŻ, 2.10 (PAT). Agencja Havasa zamieszcza wysoce charakterystyczną depeszę, datowaną z Rygi, o stosunkach w Sowietach. Przyjezdni z Moskwy oświadczają, że Związek Sowiecki znajduje się obecnie w poważnych trudnościach finansowych. W wielu przedsiębiorstwach państwowych urzędnicy i funkcjonarjusze nie otrzymują pensyj od wielu miesięcy. W szczególności miało to miejsce w kilku miastach na Kaukazie oraz w niektórych zakładach moskiewskich. W ciągu września agenci rządowi dokonali we wszystkich magazynach jubilerskich rekwizycyj biżuterji, drogocennych kamieni i t. p. Z drugiej strony rząd sowiecki przygotowuje gruntowną reformę handlu wewnętrznego. Sklepy, sprzedające dotychczas za ruble złote, jak „Torgsin", mają zniknąć z powierzchni, pozostanie tylko jeden typ sklepów detalicznych, w których ceny będą zunifikowane na podstawie rubla papierowego, po kursie znacznie wyższym od dotychczasowego. Ma być zniesiona różnica parytetu między rublem złotym a papierowym przez zastosowanie kursu pośredniego. Reforma ta zmierza do stabilizacji, a raczej do rewaloryzacji rubla papierowego, co da możność uregulowania wszystkich cen według skali znacznie wyższej, niż obecnie. Biorąc pod uwagę, że cała władza w Sowietach jest scentralizowana w ręku państwa, przypuszczają, że wejście w życie podobnej reformy odbędzie się szybko. Prawo podaży i popytu, które mogłoby przewlec proces tego rodzaju w innych krajach, w Rosji Sowieckiej jest regulowane przez dekrety państwowe. Niemniej pierwszym rezultatem podobnej reformy będzie to, że sytuacja ludu, a w szczególności proletarjatu wiejskiego, stanie się bardziej niepewna. Z tychże informacyj wynika, że rząd zaczyna odczuwać trudności w finansowaniu planu pięcioletniego. Jednym z dowodów tego mogą być ostatnie decyzje Rady Komisarzy Ludowych, ustanawiające kontrolę nad wszelkiemi projektami dalszej rozbudowy. Popełniono bowiem szereg nadużyć i błędów. Trudności finansowe i skarbowe zmniejszyły do ostateczności import i wywołały pragnienie ustabilizowania pieniądza. Wszystko to pozostaje w ścisłym z sobą związku. W miastach sowieckich widzi się ograniczenie kredytów na rozbudowę przedsiębiorstw, a także pewnego rodzaju rozrzedzenie rubla papierowego w życiu codziennem. Wartość rubla papierowego, która sięgała w pewnych okresach do 40 proc. rubla złotego, zmniejszyła się ostatnio do 20 proc.

Przewiduje się — oświadcza dalej agencja — że powyższe informacje, które są rezultatem obserwacyj i badań, zostaną potwierdzone przez fakty w ciągu najbliższych tygodni i miesięcy, o ile oczywiście w polityce finansowej i monetarnej Sowietów nie nastąpią jakieś zmiany, ale jest to mało prawdopodobne. W rezultacie można przypuszczać, że Sowiety wzmocnią swe wysiłki, zmierzające do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej. W związku z temi nadziejami mocno rozczarowało koła sowieckie niepowodzenie rokowań Litwinowa z Prezydentem Rooseveltem. Jak wiadomo, Sowiety zgodziły się uznać dawne długi Rosji carskiej wzamian za umieszczenie w St. Zjednoczonych pierwszej pożyczki, sięgającej przynajmniej 120 miljonów dolarów. Stopa procentowa tej pożyczki miała być wysoka (10 proc.), co pozwoliłoby zamortyzować stopniowo dawne długi. Otóż Bill Johnsona udaremnił, jak wiadomo, te rokowania. Z tego względu dużą wagę przywiązują do tego, w jaki sposób rozwinie się sytuacja finansowa i ekonomiczna Sowietów

W jutrzejszym numerze ABC rozpoczynamy druk powieści obyczajowej J. Jukowskiego p. t.

MAŁY GARNIZON

Autor, debiutujący w beletrystyce pod pseudonimem wojskowy, daje w swej powieści wierny i prawdziwy obraz życia w małym garnizonie, nic nie ukrywając i niczego nie osładzając. Powieść, pisana nie bez pewnego brutalizmu realistycznego, przepojona jest jednak serdeczną troską o dobro armji i umiłowaniem zawodu wojskowego. Stanie się ona niewątpliwie sensacją dnia, rzucając jaskrawy snop światła na mało znany szerszemu ogółowi odcinek dzisiejszego życia polskiego.

Równocześnie rozpoczniemy jutro druk reportażów z Rosji Sowieckiej Haliny Bormanowej p. t.

Z.S.R.R. w oczach kobiety

Autorka, która jako pierwsza dziennikarka polska bawiła ostatnio przez czas dłuższy w Rosji Sowieckiej, daje w swych reportażach barwne i żywe opowiadanie o tem, co widziała. A widziała dużo. Objektywizm spostrzeżeń, sprawiedliwe rozłożenie blasków i cieni dzisiejszego życia sowieckiego, stanowi wielką wartość tych reportaży, które niewątpliwie żywo zainteresują naszych czytelników.

Polskie wojska w Rumunji

BUKARESZT, 2.10. W obecności posła R. P. Arciszewskiego, ministra obrony narodowej, gen. Angelescu, inspektorów armji i wyższych oficerów odbyły się wspólne ćwiczenia polskich wojsk pancernych z piechotą rumuńską. Pokaz wykazał dobrą postawę wojsk rumuńskich; przyczyni się on niewątpliwie do dalszej współpracy obu sojuszniczych armij.

Zmiana rządu w Hiszpanji

MADRYT, 2.10. Premjer Samper wręczył prezydentowi Republiki prośbę o dymisje gabinetu. Dymisja została przyjęta. Samper doradzał prezydentowi, aby utworzył rząd, oparty na partji radykalnej, natomiast nie rozwiązywał parlamentu. Dzisiaj rozpoczęły się konferencje z przywódcami stronnictw. Dla zabezpieczenia państwa przeciwko wystąpieniom żywiołów skrajnych wydano ostre zarządzenia policyjne

Krwawy dramat w pałacu pod Łomżą

Wymordowanie rodziny

Wątpliwe „alibi" oskarżonych

Majątek hr. Dzieduszyckich, Poryte, w okolicy Zambrowa był widownią krwawego napadu, który zakończył się śmiercią czterech osób.

Zbrodnia wyrosła na tle zemsty osobistej, wydalonego ze służby dworskiej parobka, Nowickiego. Nowicki pełnił funkcje stangreta przez 10 lat w majątku hr Dzieduszyckiego, lecz wydalony zostały ze służby, gdyż zamęczal konie cugowe. Stangret, opuszczając Poryte, zaprzysiągł zemstę hrabiemu i całej jego rodzinie Wkrótce znalazł on zajęcie przy wyrębie lasu w miejscowości Supraśl, gdzie zapoznał się ze znanym zabijaką i postrachem pracujących robotników, 20-letnim Hipolitem Piszyńskim. Nowicki, planując zemstę, zapoznał się z silnym i zuchwałym chłopakiem, wtajemniczywszy go w swe plany. W jakiś czas później obaj zjawiają się w okolicy Porytego i dla zbrodniczych zamiarów pozyskują Konstantego Gołaszewskiego, stróża nocnego majątku.

Jako dzień napadu na pałac hrabiego wybrano 29 stycznia. Zbrodniarze nie wiedzieli jednak, że w tym czasie u hrabiego odbywa się polowanie i właściciel majątku ugaszcza w swym domu wielką liczbę znajomych. Uprzedzony o napadzie Gołaszewski, nie spuszcza, jak zwykle, psów podwórzowych, ażeby napastnicy nieznacznie mogli dostać się do dworu. Około godz. 7 wieczorem Piszyński i Nowicki, uzbrojeni w automatyczne rewolwery, znaleźli się w pobliżu pałacu. Z kraków zobaczyli, że dom jest oświetlony postanowili więc tymczasem rozprawić się z rządcą majątku, Świeżyńskim, z którym Nowicki również kiedyś miał liczne zatargi i z tego powodu czuł do niego nienawiść. Wtargnęli więc do mieszkania rządcy, którego jednak nie było w domu. Zastali jedynie żonę Świeżyńskiego, Zofję i dwie jej małe córeczki, oraz służącą, Zienkiewiczównę. Znalazłszy się na progu pokoju, napastnicy zaczęli strzelać z rewolwerów do znajdujących się tam osób. Pierwsza padła pod kulami bandytów Zofja Świeżyńska, zasłaniając sobą malutkie córeczki. Następnie padła kilkoletnia Krystyna. Na ten moment nadbiegła od strony pałacu hr. Dzieduszycka, która porwała na ręce drugą córeczkę i poczęła z nią uciekać. Bandyci zdołali jeszcze zastrzelić służącą Zienkiewiczównę i obsypać gradem kul uciekającą hr. Dzieduszycką. Na szczęście, kule te chybiły i hrabina zdążyła wpaść do pałacu i zaalarmować męża i zebranych gości. Napastnicy, widząc, że lada chwila mogą być schwytani, ratowali się ucieczką, strzelając jeszcze po drodze do parobka, Pawła Małysa, który zmarł z odniesionych ran.

Nawicki, po dokonaniu napadu ukrył się na polu w stercie żyta. Tam przez jakiś czas mieszkał i nocował. Pewnego razu przez nieostrożność zaprószył ogień i sterta spłonęła. Rankiem właściciel sterty, grzebiąc w popiele, natrafił na zwęglone zwłoki mężczyzny, w którym rozpoznano dawnego stangreta w Porytem, Nowickiego. Pozostały jednak sprawca zbrodni i pomocnik Gołaszewski dostali się w ręce sprawiedliwości dopiero w 4 lata po dokonaniu potwornej zbrodni. Oto przed rokiem zgłosił się na posterunek policyjny w Zambrowie Józef Wdziękoński i powiedział, że zna on tajemnicę napadu na Poryte i wie, kto w nim brał udział. Oświadczył, że niedawno zapoznał się z Hipolitem Piszyńskim, który będąc pijany, przechwalał się, że ma na sumieniu kilku ludzi, a chodzi po świecie bezkarnie. Zwierzenia te nastąpiły w małej żydowskiej restauracji w Zambrowie. Wdziękoński zaofiarował się, że może jeszcze więcej wiadomości uzyskać od Piszyńskiego, z którym umówił się wieczorem w tej samej restauracji. O oznaczonej godzinie do restauracji przybył również wywiadowca policyjny, który ukrył się w szafie, stojącej w pokoju, gdzie Wdziękoński jadł kolację z Piszyńskim. Libacja była mocno zakrapiana alkoholem i w pewnym momencie Piszyński rozpoczął swe wyznania, raz jeszcze opowiadając o morderstwie w Porytem. Wówczas ukryty wywiadowca wyszedł z szafy i aresztował zbrodniarza.

Wraz z Piszyńskim pod zarzutem pomocy aresztowano Konstantego Gołaszewskiego oraz Jana Dmochowskiego, Stanisława Baranowskiego i Jana i Stanisława małżonków Wdziękońskich, krewnych Józefa, który przyczynił się do wykrycia zbrodni. Wszyscy oni, za wyjątkiem Gołaszewskiego, którego rola była inna, udzielili pomocy zabójcom w ten sposób, że przez jakiś czas ukrywali Piszyńskiego w swych domostwach. Sąd Okręgowy w Łomży rozpoznał sprawę Piszyńskiego i towarzyszy. Morderca nie przyznał się do napadu na Poryte, utrzymując, że nie wie nawet o istnieniu takiego majątku i nigdy tam nie był. Sąd stwierdził jednak na podstawie zeznań świadków, że Piszyński wespół z nieżyjącym Nowickim dokonali napadu i skazał go na 15 lat ciężkiego więzienia. Konstanty Gołaszewski skazany został na 5 lat więzienia, a pozostali oskarżeni uniewinnieni, gdyż nic nie można im było udowodnić.

Piszyński utrzymuje w dalszym ciągu, że skazany został niewinnie i zwrócił się obecnie do Sądu Apelacyjnego w Warszawie z prośbą o przesłuchanie świadków, którzy stwierdzą, że nigdy nie był on w Porytem, a w nocy, kiedy dokonano morderstwa znajdował się zupełnie gdzieindziej, w miejscowości odległej o kilkadziesiąt kilometrów od majątku hr. Dzieduszyckich. Sąd Apelacyjny dopuścił taki dowód i postanowił, aby na następną rozprawę sprowadzić owych świadków-alibistów.

Misja von Hassela

Dziesięcioletni rozejm w walce o Austrję?

Hitler pragnie porozumienia z Włochami

RZYM, 2.10. — Ze strony niemieckiej ujawnia się silne dążenie do niedopuszczenia do zerwania między Rzymem a Berlinem. Jak wiadomo, Hitler miał wysłać specjalnych emisarjuszów, celem porozumienia się z Mussolinim Również wracający do Rzymu z Berlina ambasador niemiecki przy Kwirynale, von Hassel, ma mieć możność poczynienia konkretnych propozycyj, któreby miały doprowadzić do odbudowania przyjaźni włosko - niemieckiej.

Już od dłuższego czasu oziębienie stosunków między Rzymem i Berlinem postępowało w coraz szybszem tempie. Na ulicach „wiecznego miasta" przestały pojawiać się brunatne mundury hitlerowskie, sztandary i znaki narodowo - socjalistyczne. Pucz wiedeński wiele popsuł w stosunkach między niedawnymi przyjaciółmi Sprawa Austrji, a następnie gwałtowna kampanja pism obu krajów i oburzenie opinji Niemiec przeciw Włochom i Włochów przeciw Niemcom — wszystko to doprowadziło nietylko do rozluźnienia się współpracy, ale wręcz do zajęcia wrogich sobie pozycyj Włochy szukają porozumienia z Francją. Hitler chce niedopuścić do dalszego zacieśniania się węzłów, łączących Francję i Włochy. Co w obecnym stanie rzeczy może on ofiarować Rzymowi?

Przedewszystkiem w grę wchodzi sprawa austrjacka. Berlin w dalszym ciągu podtrzymuje swoje pierwotne twierdzenie, że nie może być Rzesza niemiecka oskarżana o spiski w Austrji. Przeciwnie, Niemcy chcą uspokojenia w Austrji, a nie zaogniania w niej stosunków. Podobno Hitler, chcąc pokonać nieufność Mussoliniego ma zaproponować 10-letni okres gwarancji niepodległości Austrji. Niemcy więc, oceniając niedogodność dzisiejszej sytuacji, chciałyby rozgrywkę o Austrję odłożyć na czas pewien.

Ustępstwa, poczynione przez Berlin w ostatnich dniach, wobec żądań włoskich w dziedzinie spłaty należności włoskich z tytułu importu, wskazywałyby raczej na to, że Niemcy tym razem szczerze nastawione są na czasową ugodę. Oczywiście dalekie jest odbudowanie dawnej przyjaźni. Można mówić jedynie o przerwaniu izolacji Niemiec w Europie i o poprawie stosunków z Włochami.

Ze strony włoskiej w sprawie Austrji miałoby być złożone oświadczenie, że Włochy nie uczynią nic takiego, coby kierowało Austrję przeciw Niemcom. Oznacza to poprostu, że Niemcy, zdając sobie sprawę z tego, że w chwili obecnej nie są zdolne do przeprowadzenia rozgrywki o Austrję, chcą rozgrywkę tę odroczyć, zachowując dla siebie jaknajpomyślniejsze warunki.

Ze strony włoskiej niema specjalnej opozycji w stosunku do nowych projektów niemieckich. Sprawa Austrji była kością niezgody. W grę obecnie wchodzą poważne interesy gospodarcze, one działają pojednawczo.

Von Hassel uchodzi za szczerego rzecznika zbliżenia włosko-niemieckiego. Pozycja Włoch w stosunku do Niemiec jest mocna i w obecnej chwili raczej kształtuje się na niekorzyść Niemiec. Przyczyną tej umowy są postępujące rokowania francusko - włoskie. Nie trzeba się więc dziwić, że Hitler w obecnej chwili dąży coraz bardziej zdecydowanie do szybkiego zlikwidowania nieporozumienia.

Wróg młodości, siły i zdrowia

Tajemnica grypy

Każdy z nas przechodzi tę ciężką chorobę

Wiedeń, w październiku.

Wszyscy doskonale znamy grypę lub influenzę, tę chorobę infekcyjną, która falami przechodzi przez Europę. Zwykle fale jej idą z zachodu na wschód. Tak np. przyszła do nas hiszpanka, która boleśnie dała się we znaki. W XVI wieku pandemje grypy niszczyły całe miasta, tracąc ludność.

Grypa najgroźniejsza jest dla młodych, silnych i zdrowych, w wieku od 20 do 30 lat. Działa ona szybko na organizm i może go zniszczyć w przeciągu 48 godzin.

Dlaczego chorują zwłaszcza młodzi? Lekarze tłumaczą to tem, że każdy człowiek przechodzi grypę, ale znacznie osłabioną i przez to ju jego organizm uodpornia się. W tych natomiast wypadkach, gdy grypa jest wyjątkowo silna i po raz pierwszy atakuje organizm, objawy jej są ciężkie i intensywność duża, tak, że organizm nie może dostatecznie reagować i niszczyć jej. Podczas epidemji grypy zaobserwowanno, że ci, którzy zapadają na nią po raz drugi, przechodzą ją znacznie łatwiej.

ZAKAŻENIE GRYPĄ

Zarazka grypy dotąd nie udało się odkryć, mimo wielokrotnie czynionych prób, a nawet wiadomości, że udało się to już osiągnąć.

Zakażenie grypą następuje przez kaszel, lub kichanie, właściwie za pośrednictwem drobnych kropelek śliny, które razem z zarazkami, wyrzucone z jamy ustnej chorej osoby, trafiają do organizmu zdrowego.

ANGINA WYKLUCZA GRYPĘ

Choroba ta przenosi się łatwo. Pierwsze jej objawy występują w ciągu kilkunastu godzin. Po dwu dniach zjawia się gorączka, ogólne osłabienie, bóle w kościach i mięśniach. Przychodzą dreszcze. Temperatura dochodzi do 39 stopni. Bóle w mięśniach potęgują się, gardło czerwieni się. Mały języczek, znajdujący się w gardle, jest obrzękły i zaczerwieniony, gruczołki natomiast nie są chore. Grypie nie towarzyszy nigdy angina. Chory na anginę nie może chorować na grypę. Zwykle przy grypie występuje silny katar. Katar wilgotny nie towarzyszy grypie.

Chorzy szybko mizernieją. Skóra ich wyciąga się i staje się blada. Grypa zawiera truciznę, wywołującą skórcz naczyń krwionośnych. Następne dni choroby to kaszel. We krwi następują charakterystyczne zmiany, zmniejsza się ilość białych ciałek, które walczą z chorobami. Występują silne bóle w jamie brzusznej i gorączka wzmaga się.

KRWAWE OGNISKA W PŁUCACH

Choroba trwa kilka dni, czasem ustępuje po 5-6 dniach. Jednak niszczy strasznie organizm, powodując poważne komplikacje. Często łączy się z nią grypowe zapalenie płuc, w których powstają krwawe ropne ogniska. Przy przeziębieniu grypowem gorączka trzyma się stale.

JAK RATOWAĆ?

Jak dopomóc i jak ratować chorego? Często zdarza się, że po przejściu stosunkowo lekkiej grypy, następuje właśnie grypowe zapalenie płuc, kończące się po kilku dniach śmiercią. Śmierć następuje przez porażenie naczyń krwionośnych. Naczynia krwionośne rozdymają się, krew koncentruje się w brzusznych naczyniach krwionośnych. Serce nie dostaje krwi. Następuje katastrofa.

Ze znanych środków lekarskich przeciwdziałających porażeniu naczyń krwionośnych i oddziaływujących korzystnie na pracę serca jest kofeina oraz strychnina.

W latach 1918—1921 przy pomocy strychniny uratowano tysiące chorych. Strychnina i kofeina już w początkach choroby są środkami, które skutecznie przeciwdziałają. Aspiryna natomiast nie posiada żadnego działania leczniczego w przypadkach grypy.

CHININA RAUNKIEM

W jakim kierunku idzie profilaktyka przeciw grypie? W czasie trwania epidemji chronią przed zakażeniem minimalne dawki chininy zażywanej stale. Chinina w minimalnych ilościach, np. 0.05 nie jest szkodliwa.

Zbyt często w potocznej mowie drobne zakatarzenie, słabą anginę i t. p. dolegliwości nazywa się grypą. Jednak to wszystko grypą nie jest. Grypa jest ciężką i poważną chorobą, której trzeba zapobiegać, a w razie zapadnięcia na nią, leczyć ją i wyleczyć, nie dopuszczając do komplikacyj, które mogą stać się groźne i są niesłychanie trudne do usunięcia.

Ucisk prasy... rządowej

Konserwatyści skarżą się

„Czas" uznał za konieczne wystąpić w obronie wolności prasy, przypominając, że jej wolność „jest w czasach dzisiejszych bodaj ważniejszą prerogatywą obywateli niż funkcjonowanie instytucyj parlamentarnych". Organowi konserwatystów chodzi jednak nietyle o zasadę ogólną, ile o stosunek władz do prasy prorządowej: „wachlarzowatość" bowiem BB. uwydatnia się przedewszystkiem właśnie w prasie, a „zgleichshaltowanie prasy prorządowej—to koniec wachlarza". Tymczasem, na tym właśnie odcinku niedobrze się dzieje.

„Nietylko wśród nas — czytamy — ale w licznych innych odłamach obozu prorządowego ustala się przekonanie, że rozmaite biura prasowe rządu wywiązują się ze swoich zadań informacyjnych niezadowalająco. Co gorsza, różne organy rządu zabraniają nieraz publikowania wiadomości, które i tak są przedmiotem wszystkich rozmów — sprzyja to powstawaniu plotek i domysłów...

Prasa prorządowa dzieli się na pół oficjalną i mniej lub więcej niezależną. Prasa prorządowa musi wychodzić z założenia, że jej zadaniem jest rządowi pomagać a nie szkodzić mu Zachodzi natomiast pytanie, jak należy rządowi pomagać, jak prasa ma go wzmacniać. Niektóre pisma sądzą, że zmierza do tego gloryfikowanie każdego posunięcia, każdego ministra, każdego wiceministra, każdego burmistrza, czy każdego starosty. Zła to droga, szkodliwa, wywołująca wręcz odmienne skutki. Przesada wywołuje reakcję. Ludność odwraca się słusznie od tego, co uważa za służalczość. Naszem zdaniem rząd potrzebuje nie dymu kadzideł ale krytyki. Krytyki rzeczowej, spokojnej, rozważnej, uczciwej, ale krytyki. Nie wszystko jest u nas ideałem. Ludność nasza ma z pewnością cały szereg powodów do obawy czy niezadowolenia. Te uczucia muszą znaleźć jakiś wyraz. Jeśli go nie znajdą w prasie odpowiedzialnej, znajdą go w prasie opozycyjnej.

Chodzi jednak o to, jak rząd odnosi się do takich życzliwych i uczciwych krytyk. Dzisiaj rozpowszechnionym jest pogląd, mamy nadzieję, że fałszywy, iż ten stosunek jest negatywny. Niższa zwłaszcza administracja odnosi się do niezależnej prasy prorządowej z wyraźną niechęcią. Tego rodzaju nastroje mogą odebrać prasie niezależnej grunt pod nogami, a w społeczeństwie wzmóc tylko apatję i bierność, w której wybitniejsze jednostki wycofują się w zacisze domowe, a na placu pozostają tylko marne kreatury, karjerowicze, geszefciarze, którzy zmuszają do „czystki" i do odszlamowania zatęchłych sadzawek".

„Czas" narzeka także na to, że polemiki prasowe w obozie rządowym „są karmione żółcią, nienawiścią, chęcią ośmieszenia, nastraszenia, zohydzenia, czy nawet zniszczenia".

Słowem — niedobrze jest.

Po dymisji Tatarescu —

Tatarescu znowu premjerem

BUKARESZT, 2.10. Premjer Tatarescu złożył wczoraj królowi Karolowi dymisję całego rządu. Dymisja została przyjęta, król jednak powierzył utworzenie nowego rządu ustępującemu premjerowi Tatarescu.

Bezpośrednią przyczyną dymisji gabinetu miało być zgłoszenie przez ministra spraw zagranicznych, Titulescu, zawiadomienia o ustąpieniu ze stanowiska kierownika polityki zagranicznej. Powodem rezygnacji ministra miała być różnica zdań między nim a premjerem.

Premjer wysłał telegram do min. Titulescu, zapewniając go o dalszem zaufaniu i prosząc o cofnięcie dymisji. Titulescu prawdopodobnie zgodzi się na pozostanie w gabinecie, ale zastrzeże sobie nadal wolną rękę w sprawach polityki zagranicznej.

PEKIN, 2.10 (PAT). W mieście Tung-Czu, w prowincji Szan-si, stracono 15 komunistów, skazanych za zdradę główną.

Dwaj żołnierze przed sądem

Mord w powiecie łańcuckim

PRZEMYŚL, 2.10. Duże poruszenie wywołała sprawa dwóch żołnierzy 5 pułku strzelców podhalańskich w Przemyślu, którzy dopuścili się morderstwa na mieszkańcach Brzozy Królewskiej pow. łańcuckiego, Antonim Dmytrowskim i Antonim Grabarzem.

Mianowicie Stanisław Sroka strzelec p. s. p. w Przemyślu miał osobiste porachunki z Dmytrowskim i Grabarzem z Brzozy Królewskiej. Będąc w wojsku snuł plan zemsty. Dla zrealizowania swojego zamiaru porozumiał się z kolegą Józefem Pałasem również strzelcem z tego samego pułku, poczem uknuwszy plan, zdezertowali z pułku dnia 17 b. m Na drogę wzięli ze sobą karabiny

Gdy przyszli do Brzozy Królewskiej odszukali Dmytrowskiego i Grabarza, poczem celnymi strzałami położyli ich trupem na miejscu.

Zaalarmowano policję i żandarmerję wojskową w Jarosławiu dla wytropienia i ujęcia sprawców ohydnej zbrodni. Energiczny pościg doprowadził do ujęcia morderców w Rudniku nad Sanem, gdzie się ukrywali. Obu aresztowano, a ponieważ zbrodni dopuścili się jako żołnierze, przeto odstawiono ich do wojskowego więzienia okręgowego w Przemyślu, oddając ich do dyspozycji prokuratora wojskowego korpusu sądowego.

Konferencje budżetowe

Prace nad budżetem państwowym na rok 1935—36 dobiegają końca. W połowie października projekty budżetowe poszczególnych ministerstw będą przesłane do prezydjum Rady Ministrów, która je przedyskutuje, poczem na 1 listopada budżet wniesiony będzie do Sejmu.

W dniu wczorajszym premjer Kozłowski i minister Zawadzki odbyli konferencje z marszałkami Sejmu i Senatu. Rozmowy dotyczyły zarówno programu prac budżetowych w parlamencie, jak i oszczędności, jakie są projektowane w budżetach Sejmu i Senatu.

GROSZOWE DATKI OBYWATELI NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ STWORZĄ POTĘGĘ POLSKI NA BAŁTYKU. KONTO F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

Ś. † P.

APOLINARY BRONCEL

BUCHALTER

Po krótkich, ciężkich cierpieniach zmarł w sobotę, dn. 29 września 1934 r., przeżywszy lat 59.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kaplicy kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach, dn. 4 b. m., t. j. w czwartek o godz. 9 rano. Po skończonem nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku i żalu

ŻONA, SYN, SIOSTRY, BRAT I RODZINA.

2.X.1934

Co w Rumunji?
Ale i jak Polska z Rumunją?

Wczoraj popołudniu p. Tatarescu, prezes rumuńskiej rady ministrów złożył królowi Karolowi prośbę o zwolnienie rządu, którą król przyjął, powierzając ponownie p. Tatarescu utworzenie rządu. Postanowienie to wskazuje, że celem jest przebudowa składu rządu. Tak też objaśnia sprawę urzędowa agencja bukaresztenska Rador, mówiąc, że przed ponownem zebraniem się parlamentu pragnął p. Tatarescu przeprowadzić niektóre zmiany w rządzie. Pewne potrzeby w tym względzie i dążenie ku temu istniały od chwili powołania, w miejsce zamordowanego 29. XII. 33 ś. p. Duca'i, p. Tatarescu na czoło rządu 3. I. 34, przyczem następcą ś. p. Duca'i na czele rządzącego stronnictwa liberalnego został p. Constantin Bratianu, a to rozdwojenie, niezwykłe w Rumunji, dokonało się i przez pewien czas trwało nie bez tarć.

Według nieurzędowych jednak doniesień początkiem ruchu miałoby być zgłoszenie ustąpienia przez min. spr. zagr. p. Titulescu, który podobno trzy dni temu przesłał to zawiadomienie z Montreux nad Lemanem na ręce p. Tatarescu. Zapewne raczej niezadowolenie z czegoś niż złe zdrowie. Narazie są wiadomości, że nietylko p. Tatarescu prosił telegraficznie p. Titulescu o pozostanie w rządzie, ale także i król w rozmowie telefonicznej.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że p. Titulescu, który w chwili zamordowania ś. p. Duca'i był w Saint-Moritz w Szwajcarji, uzależniał swój dalszy udział w rządzie od stanowczych warunków, były także telegramy i telefony, a i dopiero po powrocie i rozmowie z królem zgodził się p. Titulescu 6. I. 34 na pozostanie w rządzie.

Na resztę wiadomości zaczekamy.

Tymczasem zaś wiemy, że stosunki polsko-rumuńskie ułożyły się w ostatnim czasie bardzo niepomyślnie, a wręcz jaskrawo zaostrzyły się od niezwykłego wystąpienia posła Rzplitej w Bukareszcie p. Arciszewskiego, (o którem już pisałem na tem miejscu przed tygodniem 24-go ub. m.), gdy p. poseł Rzplitej oświadczenie do pism rumuńskich z 15-go ub. m., wobec zaskoczenia i zdziwienia w Bukareszcie wystąpieniem p. min. Becka z 13-go ub. m. w Genewie, kończył ciężkiemi słowami:

— Głosy krytyczne w stosunku do zasady. bronionej przez Polskę, mogą iść tylko ze źródeł obcych narodowi rumuńskiemu.

Przejrzyste to wskazanie Francji uzupełnione zostało wówczas w Warszawie głosami pism obozu rządowego, G. Pols., K. Por., Ex. P., z 21-go i 22-go b. m., uderzającemi wprost w p. Titulescu.

Natomiast w Bukareszcie zebrał się zarząd stowarzyszenia dziennikarskiego sprawozdawców w zakresie polityki zagranicznej i powziął taką uchwałę:

— Stow. dziennikarsko-dyplomatyczne w Bukareszcie, nie chcąc w niczem przeszkadzać działalności Rumunji nazewnątrz, powstrzymuje się narazie od wszelkich uwag o oświadczeniu posła Polski w Bukareszcie z 15 go września r. b. Nie może jednak powstrzymać się od jaknajbardziej stanowczego protestu przeciw oświadczeniom posła Polski, które stanowią jednocześnie wtrącanie się w wewnętrzne sprawy Rumunji i obelgę w stronę dziennikarstwa rumuńskiego, które ją odpiera.

Obruszono się w Rumunji na to wystąpienie posła Rzplitej i na godzenie w p. Titulescu nietylko w kołach dziennikarskich, ale oczywiście jeszcze głębiej w kołach politycznych. P. Grigore Filipescu, senator, przewódca stronnictwa zachowawczego, napisał list z 22-go ub. m. do znakomitego dziennikarza p. Pertinax'a, który ogłosił ten list w całości w Echo de Paris z 28-go ub. m. P. Filipescu, zwracając się bardzo ostro przeciw obecnej polityce zagranicznej polskiej, mówi m. in.:

— Jak mi to raz udowadniał obecny poseł Polski w Bukareszcie, zbliżenie Warszawa-Berlin nie jest przypadkowe. Podobno od trzech lat pracuje nad niem marszałek Piłsudski. Gdyby szło tylko o porozumienie, odsuwające sprawę t. zw. korytarza jako nie na czasie, możnaby się cieszyć. Ale, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, idzie o wstęp do istotnej polityki zdobywczej niemiecko-polskiej, naprzód na Wschód, a potem na Południowy-Zachód ku Czechosłowacji... Już kilka lat temu proponowano nam porozumienie z Budapesztem. kosztem naszych sprzymierzeńców, Czechosłowacji i Jugosławji, dokonane przez pośrednictwo Polski... Mamy prawo jedni i drudzy, we Francji i w Rumunji, wiedzieć dokładnie w chwili obecnej, czyją właściwie sojuszniczką jest Polska. Łatwiej może będzie porozumieć się, gdy Warszawa będzie urzędowo związana z Niemcami traktatem przymierza, wyraźnie zawartym.

Ile w tem jest skutków nieostrożności w rozmowach, a ile przejaskrawienia w liście p. Filipescu, trudno ocenić, ale doprowadzenie stosunków polsko-rumuńskich do stanu rzeczy, w którym pojawia się taka uchwała dziennikarska i taki list, obiegający dzisiaj wiele pism francuskich ,jest napewno niedobrą polityką ze złemi wynikami.

Obecne przesilenie rządowe w Rumunji nie zatrze , oczywiście poróżnienia polsko-rumuńskiego. Przyjęcie, zgotowane w Bukareszcie p. Barthou od 21-go do 23-go czerwca r. b., oraz urzędowe odwiedziny prezesa r. m. p. Tatarescu z min. skarbu p. Slavescu w Paryżu od 11-go do 14-go lipca r. b., pozostawiają przyjaźń Rumunji z Francją, której nadmiar zarzuca się z naszych kół urzędowych i półurzędowych p. ministrowi Titulescu, poza obrębem możliwych zmian. Poróżnienie polsko rumuńskie trzeba będzie leczyć w każdym razie samo w sobie.

St. St.

Klęska taniości w Polsce i zagranicą
Jak kształtują się ceny żywności?

Ostatnio Wydział Statystyczny Międzynarodowego Biura Pracy opublikował zestawienie cen detalicznych żywności w różnych państwach. Wprawdzie dane te dotyczą roku ubiegłego, są jednak interesujące, gdyż ilustrują, jak olbrzymia jest rozpiętość cen tych samych artykułów w różnych krajach.

Weźmy np. chleb żytni. Rekord taniości dzierży tu Danja (21 gr. za kilogram), a rekord drożyzny Stany Zjednoczone (1 zł. 16 gr.). Miejsca pośrednie zajmują: Włochy (85 gr.), Niemcy (70 gr.), Austrja (60 gr.), Polska (30 gr.), Jak widzimy Polska zajmuje jedno z najniższych miejsc.

Podobnie jest z mąką pszenną, która kosztowała w Danji 32 gr., w Polsce 46 gr., w Anglji 48 gr., w Stanach Zjednoczonych 66 gr., w Austrji 77 gr., w Niemczech 94 gr. i we Francji 99 gr. Tu rozpiętość cen jest też stosunkowo duża, ale mniejsza, niż przy chlebie.

Więcej stosunkowo wyrównane są ceny masła świeżego, które kosztuje najtaniej w Wielkiej Brytanji 3.65 zł., potem idą Stany Zjednoczone — 3.71, Polska — 3.89, Austrja — 4.58, Włochy — 5.68, Niemcy — 6.62, Francja — 7.68.

Smalec znowu jest najtańszy w Stanach Zjednoczonych: 1.35 zł., w Wielkiej Brytanji 1.55, w Danji 1.87, w Polsce 2.47, we Włoszech 2.65, w Austrji 2.76, w Niemczech 3.83.

Polska utrzymuje rekord taniości mięsa wołowego, wieprzowiny i cielęciny.

Kilogram wołowiny kosztował w r. 1933 1 zł. 50 gr., w Danji 2.14, w Stanach Zjednoczonych 2.53, w Austrji 3.02, w Niemczech 3.13. w Wielkiej Brytanji 3.70, we Włoszech 3.97, a we Francji 6.48.

Wieprzowina kosztowała w Polsce 1.58 zł., w Danji 1.67, w Stanach Zjednoczonych 3.31, w Wielkiej Brytanji 3.39, w Niemczech 3.54, w Austrji 3.57, we Włoszech 4.35. we Francji 5.45.

Cielęcina w Polsce 92 gr., w Danji 1.32, w Anglji 2.33, w Austrji 3.37, w Niemczech 3.47, we Francji 4.99, we Włoszech 5.27.

Również jeżeli chodzi o kartofle, Polska dzierży prym pod względem taniości: kosztowały one 7 gr. za kilogram, w Danji 0.14, w Niemczech 0.15, w Austrji 0,16, we Francji 0,16, w Anglji 0.19, we Włoszech 0.23, w Stanach Zjednoczonych 0.34.

Natomiast jesteśmy bardzo daleko od rekordu taniości cukru, który dzierży znów Danja. Cukier kosztował tam 0.57 zł. za kilogram, w Anglji 0.59, w Stanach Zjednoczonych 0.75, w Austrji 1.33, we Francji 1.34, w Polsce 1.42, w Niemczech 1.64, we Włoszech 2.86.

Jeżeli chodzi o mleko, zajmujemy pierwsze miejsce. Kosztowało ono 0.26 zł. za litr, w Danji 0.30, w Austrji 0.44, we Włoszech 0.47, we Francji 0.53, w Anglji 0.58, w Niemczech 0.68.

Jaja również są najtańsze w Polsce. Kosztowały po 10 gr. za sztukę, w Danji po 13, we Włoszech po 14, w Austrji po 16, w Stanach Zjednoczonych po 18, w Anglji po 21, w Niemczech po 26, we Francji po 27 gr.

Rozpiętości cen uwidocznione w powyższych zestawieniach są olbrzymie, co wynika z tego, że różne państwa różną prowadzą politykę gospodarczą. Niektóre, jak np. Danja, częściowo Anglja, szeroko otwierają swe granice dla taniego przywozu. Inne próbują wszelkiemi sposobami utrzymać wysoką cenę produktów rolnych w interesie rolnictwa, jak np. Francja i Niemcy.

Ale nietylko to wpływa na różnicę **cen detalicznych**. Im który kraj jest zamożniejszy, tem stosunkowo większa jest w nim rozpiętość cen płaconych rolnikowi i uzyskiwanych przez detalistę, czy też przetwórcę, jak np. piekarza, rzeźnika i t. p. Stąd np. Stany Zjednoczone, gdzie stosunkowo tanie są artykuły masowe, jak np. szmalec czy zboża, mają bardzo drogie pieczywo. Wreszcie gatunki różnych artykułów nie są wszędzie jednakowe.

Naogół Polska jest krajem, jeżeli chodzi o artykuły żywności, bardzo tanim. Z 11 artykułów powyżej wymienionych, 6 jest najtańszych w Polsce. Pozatem zajmujemy drugie miejsce, jeżeli chodzi o chleb żytni i mąkę pszenną. Stosunkowo najgorzej przedstawia się sprawa z cenami cukru, ale tu wchodzą w grę względy specjalne. Zresztą już dziś cukier nie kosztuje 1.42 zł., lecz 1 zł. 25 gr.

Najdroższa stosunkowo jest Francja, (5 pierwszych miejsc pod względem drożyzny), potem Niemcy i Włochy. Obok Polski niskie ceny żywności mają Danja i Wielka Brytanja.

99% szkód wypłacają Towarzystwa Ubezpieczeń
Bezspornie świadczą o tem dane statystyczne

Ostatnio czytaliśmy o zarzutach, skierowanych pod adresem Towarzystw Ubezpieczeń z okazji sporu sądowego, wytoczonego przeciw jednemu z Towarzystw spowodu odmowy wypłaty ubezpieczonego kapitału.

W świetle cyfr statystycznych. zarzuty te okazują się zupełnie bezpodstawnemi. W latach 1924-1931 prywatne zakłady ubezpieczeń w samym dziale ubezpieczeń na życie wypłaciły 7380 szkód bezspornie i natychmiast. W tym samym okresie, a więc w ciągu 8 lat Towarzystwa zakwestjonowały 60 szkód. Okazuje się z tego, że na 100 szkód zgłoszonych przypada niespełna 1 wypadek zakwestjonowania szkody. Jeżeli się zważy. że Towarzystwa Ubezpieczeń w interesie wszystkich ubezpieczonych nie mogą przechodzić do porządku dziennego nad rażącemi wypadkami bądź niewykonywania zobowiązań ze strony opieszałych ubezpieczonych, bądź podnoszenia z chęci zysku nieuzasadnionych roszczeń, dojdziemy do przekonania, że ilość zakwestjonowanych przez Towarzystwa jest tak mała, że bezwzględnie charakteryzuje dodatnio działalność Towarzystw Ubezpieczeń. Toteż należy stwierdzić, że Towarzystwa Ubezpieczeń wywiązują się ze swoich zobowiązań bez zarzutu, o czem świadczą najlepiej powyżej podane cyfry, jak również i fakt, że Towarzystwa Ubezpieczeń wypłaciły ubezpieczonym z tytułu odszkodowań z prywatnych ubezpieczeń sumę złotych 519.888.000 w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

Za dużo dyktatorów
Fermenty w krakowskim Związku Legjonistów

Fermenty wewnętrzne, zaznaczające się w rozmaitych organizacjach sanacyjnych, widoczne są także w Związku Legjonistów w Krakowie, gdzie ogół członków znajduje się w coraz ostrzejszej opozycji do zarządu.

Na ostatniem walnem zebraniu Związku przeforsowano przy pomocy odkomenderowanych na zebranie sanacyjnych kolejarzy, wybór wyznaczonego zgóry zarządu, jednakże sprawa ta wywołała długie tarcia i polemiki, wyrażające się nawet w ogłaszaniu listów otwartych i w sporach w łonie zarządu głównego Związku, z którego podobno na tem właśnie tle ustąpił b. dyrektor kancelarji sejmowej, a obecnie wojewoda kielecki, p. Dziadosz. Dopiero też w zeszłym tygodniu nowy zarząd został zatwierdzony przez warszawskie władze Związku.

Obecnie jednak wybuchła nowa burza. Członkowie domagają się nadzwyczajnego walnego zebrania, na poprzedniem bowiem uchylono wszelką dyskusję, zapowiadając, że dla jej przeprowadzenia będzie w najbliższym czasie zwołane osobne zebranie — tymczasem przyrzeczenie to pozostało dotąd niespełnione. Również liczne protesty wywołuje sprawa wprowadzenia w życie przed kilku dniami nowego statutu, który... nie był wcale przedmiotem dyskusji i uchwał, a wedle którego nowy zarząd ma urzędować nie rok, ale dwa lata.

Członkom organizacyj sanacyjnych już za dużo jest zakorzeniającego się w nich coraz bardziej regime'u dyktatorskiego.

Co będzie z mandatem
b. posła Barlickiego?

W kołach parlamentarnych wzbudza zaciekawienie kwestja, co będzie obecnie — po ułaskawieniu — z mandatem b. posła na Sejm, p. Norberta Barlickiego.

Ponieważ akt ułaskawienia skreślił p. Barlickiego z rejestru karnego i przywrócił mu prawa obywatelskie, zachodzi pytanie, czy tem samem zostały uchylone także dalsze konsekwencje wyroku skazującego, a mianowicie, pozbawienie mandatu poselskiego.

W regulaminie sejmowym nie przewidziano wypadku tego rodzaju. Kwestja redukuje się obecnie właściwie do pytania: czy wskutek wykreślenia p. Barlickiego z rejestru karnego powinien on zostać spowrotem wpisany na sejmową listę kandydacką P. P. S. z okręgu Warszawa — miasto, z którego posłował. Gdyby pytanie to rozstrzygnięte zostało w sposób pozytywny (przyczem nie jest wykluczone, że sprawa oprze się o Sąd Najwyższy), powstałaby druga kwestja, dotycząca powrotu p. Barlickiego do mandatu, piastowanego obecnie przez następującego po nim kandydata na liście.

Rozwiązanie jej jednak nie przedstawiałoby już większych trudności, byłoby bowiem sprawą wewnętrzno-organizacyjną PPS.

Nowe prawo celne
Ułatwienia dla turystów. — Kontrola samolotów.

Z dniem 30 b. m. wejdą w życie nowe przepisy prawa celnego jednolite dla całego państwa. Na podstawie nowego prawa celnego Ministerstwo Skarbu wprowadzić może specjalne ułatwienia dla podróżujących na kolejach oraz dla turystów przybywających z państw obcych do Polski, uczestników kongresów międzynarodowych i kuracjuszów udających się do polskich uzdrowisk. Rewizje osobiste u podróżnych przeprowadzane będą tylko w wypadkach wyjątkowych, gdy zajdzie podejrzenie szmuglu. Nowe prawo reguluje szczegółowo procedurę rewizji samolotów. Dla uniemożliwienia przemysłu zakazane zostaje zrzucanie z samolotów przelatujących nad terytorjum polskiem jakichkolwiek pakunków. Wyjątek stanowią paczki z pocztą i dziennikami zrzucane przez samoloty regularnej komunikacji na lotniskach. Bez specjalnych zezwoleń Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Opieki Społecznej nie wolno przywozić do Polski następujących środków narkotycznych: opium, morfiny, kokainy, chaszyszu i eteru etylowego.

Komisaryczny prezydent
Poznania

POZNAŃ, 2.10 (tel. wł.). W tych dniach z województwa nadszedł dekret, że wybór p. Cyryla Ratajskiego na prezydenta miasta nie został zatwierdzony, a komisarycznym prezydentem miasta został płk. Więckowski. W poniedziałek prezydent Ratajski złożył urzędowanie na ręce radcy dr. Tad. Szulca. Następnie w sali Magistratu wręczono ustępującemu prezydentowi Ratajskiemu dyplom obywatelstwa honorowego miasta Poznania.

Objęcie urzędu przez płk. Więckowskiego nastąpi we wtorek na posiedzeniu Magistratu.

Zajścia w Częstochowie
na zjeździe Hallerczyków

W niedzielę odbyła się w Częstochowie uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowej placówki Hallerczyków. Na uroczystość tę przybyło około 500 członków Związku z gen. Józefem Hallerem na czele. Wspaniały pochód z kilkudziesięciu sztandarami i orkiestrami przybył o godz. 10 na Jasną Górę, gdzie kaznodzieja klasztorny o. Alfons Jędrzejewski do zgromadzonych hallerczyków i pątników, około 30.000 wiernych, wygłosił przemówienie. Po Mszy św., odprawionej przed cudownym obrazem, nastąpiło poświęcenie sztandaru i wbijanie pamiątkowych gwoździ przez poszczególne delegacje. Po nabożeństwie złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem w gmachu panoramy odbyła się akademja na cześć gen. Józefa Hallera, na której zgromadziło się kilka tys. osób.

W czasie uroczystości doszło do zajść między częścią uczestników a policją, o których urzędowy komunikat PAT donosi, jak następuje.

„Na dzień 30-go września r. b. zapowiedziany był za zezwoleniem władz zjazd Związku Hallerczyków w Częstochowie oraz poświęcenie chorągwi miejscowej placówki tegoż Związku. W dniu zjazdu przybyła na plac katedralny grupa „młodych" Stronnictwa Narodowego z oznakami rozwiązanego O. W. P., samowolnie próbując wejść do szeregów zgromadzonych hallerczyków. Ponieważ w programie zjazdu hallerczyków udział „młodych" Stronnictwa Narodowego nie był oczywiście przewidziany, miejscowe władze policyjne wezwały przybyłych do rozejścia się, co zresztą niezwłocznie nastąpiło. W godzinę później grupa „młodych" Stronnictwa Narodowego próbowała znowu sformować pochód, który na ponowne wezwanie policji rozwiązał się.

Po skończonem nabożeństwie, gdy hallerczycy formowali się już do defilady, członkowie „młodych" S. N., mimo dwukrotnego zakazu policji znowu usiłowali przyłączyć się do pochodu hallerczyków, zakłócając spokój uroczystości. Na wezwanie do rozejścia się grupa ta obrzuciła interwenjujących policjantów przygotowanemi kamieniami oraz pociskami sporządzonemi z odważników, uwiązanych na rzemieniach. Jednocześnie z szeregów „młodych" S. N. oddano kilka strzałów do policji.

W wyniku zajścia, które było natychmiast przez policję zlikwidowane bez użycia broni, poturbowano kamieniami kilku szeregowych policji, z których jeden otrzymał poważniejszą ranę w głowę. Na miejscu zatrzymano jednego członka „młodych" S. N. z bronią w ręku w chwili, gdy usiłował wystrzelić do przodownika policji. Pozatem aresztowano kilkunastu innych za czynne atakowanie policji pociskami i kamieniami. Całkowity spokój został niezwłocznie przywrócony, samo zaś zajście, trwające niespełna 10 minut nie miało wpływu na dalszy spokojny przebieg święta hallerczyków".

Tyle mówi urzędowy komunikat. Dzienniki, które w dniu wczorajszym, przed wydaniem komunikatu, podały informacje o zajściu („Kurjer Warszawski" poranny, „Orędownik" i „Wieczór Warszawski") zostały skonfiskowane.

Jak donoszą z Łodzi, został na dworcu tamtejszym aresztowany przybywający z Częstochowy przewodniczący okręgu Str. Nar., p. Czernik. Ponadto aresztowano szereg osób, należących do Str. Narodowego.

Teror U.O.N. trwa nadal
Wykrycie sprawców mordu Żółkiewskiego

Mimo bardzo stanowczych deklaracyj, składanych przez rozmaite wpływowe czynniki społeczeństwa ukraińskiego po zamordowaniu ś. p. min. Pierackiego, a potępiających teror, akcja terorystyczna trwa nadal. Tydzień temu, w nocy 25 września, zamordowany został w Żółkwi starszy posterunkowy służby śledczej, Stanisław Jacyna, który pełnił służbę podczas koncertu w ukraińskim Domu Narodowym i w chwili powrotu do domu zabity został oddanemi stylu strzałami rewolwerowemi.

Śledztwo doprowadziło tym razem szybko do wykrycia sprawcy w osobie 21-l. pomocnika introligatorskiego, Hrycia Kulikowca, oraz jego pomocników, 23-l. introligatora Włodzimierza Kassaraby i 25-l. rolnika (mającego ukończonych 6 klas gimnazjalnych), Tarasa Hałapaca. Jak wykazały dochodzenia, rozkaz morderstwa wyszedł z O. U. N., dla której ś. p. Jacyna był coraz niewygodniejszy spowodu energji, z jaką tępił robotę wywrotowców. Dalsze nici prowadzą do Lwowa, gdzie władze prokuratorskie znajdują się już na tropie dalszych uczestników zbrodni.

Władze policyjne i sądowe w Żółkwi wykazały wielką energję, uwieńczoną zasłużonem powodzeniem. Mordercę zdradził płaszcz i kapelusz, które na czas zbrodni, dla zmylenia śladów, pożyczył sobie od przyjaciół. Akt oskarżenia został już wygotowany i 19 b. m. odbędzie się w trybie przyśpieszonym rozprawa sądowa, na której zbrodniarzom grozi kara śmierci. Na uwagę zasługuje fakt, że Kulikowć i Kassaraba byli pracownikami zakładów drakarskich OO. Bazyljanów w Żółkwi.

Nie po raz to pierwszy okazuje się, że w cieniu ukraińskiej cerkwi szerzy się najzacieklejsza nienawiść do Polski i — nie cofająca się przed niczem — zbrodnia.

Polska a Węgry

W związku z zapowiedzianym przyjazdem do Warszawy w przyszłym tygodniu (podobno 12-go b. m.) premjera węgierskiego Goemboesza, pojawiły się w budapeszteńskim „Uj Nemzedek" i w wiedeńskiem „Echo" wywiad z min. Beckiem i otaczającemi go osobistościami w sprawie stosunków polsko - węgierskich. Jak komunikuje urzędowo P. A. T., min Beck i towarzyszące mu osoby w przejeździe przez Wiedeń żadnych wywiadów prasie nie udzielali ani też żadnych rozmów na temat stosunków polsko - węgierskich z przedstawicielami prasy nie prowadzili, wszystkie zaś, dotyczące tych rzekomych rozmów wiadomości są całkowicie zmyślone.

Izba arbitrażowa
dla bawełny

GDYNIA, 2.10. — Sprawa powołania do życia w Gdyni Izby arbitrażowej dla bawełny, posunęła się ostatnio bardzo poważnie naprzód. Izba przemysłowo-handlowa w Łodzi na podstawie porozumienia z Izbą gdyńską przystąpiła do opracowywania statutu Izby arbitrażowej, opierając się na analogicznych organizacjach w Havrze i w Bremie z uwzględnieniem potrzeb włókiennictwa polskiego.

Afera barona Nolkena
zatacza coraz szersze kręgi

Afera aresztowanego barona 57-let. Konstan. von Nolkena wywarła tem większe wrażenie, że z chwilą, kiedy ś. p. Jakób hr. Potocki ofiarował swój majątek na cele publiczne, złodziejstwa Nolkena przestały być krzywdą osoby prywatnej, a stały się krzywdą publiczną.

Okazuje się, że Nolkena zdemaskowano już 8 miesięcy temu, dzięki przypadkowi po śmierci jednego z braci, plenipotentów hr. Potockiego, Rosenbergów. Zmarły przed kilku dniami Jakób hr. Potocki nie chciał jednak wydobywać afery na światło dzienne, co zresztą było zupełnie zgodne z jego spokojnem i skromnem usposobieniem.

Już w połowie lipca b. r. trzej adwokaci warszawscy wnieśli do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie doniesienie karne przeciwko plenipotentom ś. p. Jakóba hr. Potockiego, braciom Rosenbergom, którzy nadużyli zaufania swego mocodawcy, złożonego ciężką chorobą, i wykorzystali w sposób nieuczciwy wystawione dla nich nieograniczone pełnomocnictwa w sprawach majątkowych Potockiego.

Osiem miesięcy temu wyszło na jaw po śmierci jednego z braci Rosenbergów, podczas sprawdzania ksiąg i papierów zmarłego, że b. p. Rosenberg pozostawał w bardzo ścisłym kontakcie z baronem von Nolkenem i że obaj przywłaszczyli sobie z majątku hr. Potockiego około 10 miljonów złotych.

Nolken, jako administrator majątków hr. Potockiego, prowadził bardzo szeroki tryb życia, nie licząc się z groszem. Mieszkał stale w najbardziej luksusowych hotelach i uchodził za lwa salonów, będąc wyrazem wytworności i elegancji. Dla bliżej nieznanych powodów Nolken chętnie podawał się za syna znanego siepacza oberpolicmajstra Warszawy Nolkena, który był ofiarą zamachu bombowego.

Nolken towarzyszył stale hr. Potockiemu we wszystkich jego podróżach, załatwiał interesantów i prowadził korespondencję. Za pośrednictwem sprytnego administratora, a jednocześnie sekretarza zmarłego hrabiego, Rosenberg wyłudzał od hr. Potockiego bajońskie sumy, oszukując go niecnie. W ten sposób wyłudzone pieniądze w ciągu lat urosły do blisko 10 miljonów zł.

Śledztwo w sprawie afery bar. Konstantego Nolkena, ze względu na jej rozmiary przekazane będą prawdopodobnie sędziemu śledczemu do spraw wyjątkowego znaczenia p. Wituńskiemu.

Decyzja władz sądowo - prokuratorskich zapadnie w tej sprawie w drugiej połowie b. tygodnia.

Aferzysta, o którym piszemy na stronie 4-ej — Konstanty baron von Nolken urodził się dnia 19-go maja 1878 r. w Konstancinie pod Warszawą. Ojciec jego Stanisław, według danych oficjalnych był „prawdopodobnie oberpolicmajstrem Warszawy."

Matka jego Emilja, baronowa von Nolken, z domu baronówna von Esten, zmarła w Rosji. Konstanty Nolken jest kawalerem. Jako zawód swój początkowo podawał — muzyk, a później ziemianin. Mieszkał on dłuższy czas w al. Ujazdowskiej 43, m. 2, wymeldował się stamtąd 12-go kwietnia r. b. do hotelu „Polonia". Jako miejsce stałego zamieszkania podawał Pruszków.

*

Oberpolicmajster Nolken był jednym z najsroższych siepaczy.

W roku 1904 kazał on strzelać bezlitośnie do zebranego tłumu. W r. 1905 dokonano nań zamachu bombowego na Pl. Teatralnym. W uznaniu „zasług" został później gubernatorem w Tomsku.

Rozbestwieni żydzi
skatowali podoficera

W Horochowieii zaszedł w tych dniach oburzający fakt pobicia plutonowego przez rozbestwionych żydów. Tło zajścia przedstawia siię w sposób następujący: Dna 25 września r. b. powracał bryczką por. Rychłowski w towarzystwie plutonowego B. W pewnej chwili jadący spotkali znajomego, emerytowanego kapitana P. zatrzymali bryczkę i wszczęl z niim rozmowę. Po skończonej rozmowie bryczka nie mogła jechać dalej, ponieważ tłum żydów mimo wezwania por. Rychłowskiego nie rozchodziił siię. Wówczas plutonowy B. zszedł z bryczki i energicznie zażądał rozejścia się. W pewnej chwili został on uderzony kamieniem w głowę przez młodego żyda, później zaś drugi żyd począł bić plutonowego pałką po głowie. Ciężko skatowanego podficera ledw zdołano wyrwać z rąk rozjuszonych żydów, których sędzia śledczy zwolnił do przesłuchaniu.

Krwawa niedziela
w Zagłębiu

DĄBROWA GÓRNICZA, 2. 10. W ub. niedzielę doszło w Zagłębiu do krwawych starć policji z awanturnikami, zakończonych tragicznie. Policja bowiem zmuszona była użyć broni, w rezultacie czego są ranni i zabici.

W lesie w Grudkowie w czasie zabawy, wynikła awantura i bójka, toteż interwenjował znajdujący się służbowo na zabawie policjant.

Awanturnicy w momencie interwencji jakby zapomnieli o wzajemnych urazach i wspólnie rzucili się na policjanta, usiłując go rozbroić. Wywiązała się walka, w czasie której zagrożony policjant wyjął rewolwer i dał kilka strzałów. Jedna z kul trafiła 25-l. Piotra Raka, który ugodzony w brzuch, w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala w Będzinie. Po dokonaniu operacji ranny zmarł o godz. 5-tej rano.

Tegoż dnia około godz. 24-tej, patrolujący policjant w Grodźcu natknął się na ulicy Limanowskiego na kilku awanturujących się osobników. Policjant wezwał ich przeto do spokoju i rozejścia się.

Awanturnicy na wezwanie zareagowali w ten sposób, że rzucili się na posterunkowego i przewróciwszy go na ziemię, poczęli go okładać laskami, bić i kopać.

Jeden z nich chwycił za karabin, usiłując rozbroić policjanta. Wtedy ten ostatni szarpnął się i z bliskiej odległości wypalił do niejakiego Jana Muchy, zam. w Grodźcu, któremu kula przeszyła prawy bok. Po strzale posterunkowy z bagnetem rzucił się na Władysława Paska, którego zranił w lewe udo, a trzeciemu napastnikowi Bolesławowi Gryczanowi przebił bagnetem prawy bok. Muchę przewieziono do szpitala w Będzinie, pozostali dwaj leczą się w domu.

Cygańska miłość i Cygańskie lekarstwo

ŁÓDŹ, 2.10. — Cecylja Woźniakówna zapoznała się z cyganem Romualdem Kwiekiem i zakochała się w nim bez pamięci. Po pewnym czasie wyszła zamąż i przyłączyła się do obozu cyganów. Woźniakówna tak dalece zasymilowała się, że w oczach cyganów uchodziła za ich rodaczkę. Nauczyła się wróżbiarstwa i w ten sposób zarabiała na życie.

Przed paru miesiącami wywróżyła ona służącej, Florentynie Szymczakowej ciężką chorobę, którą można jednak stłumić w zarodku, lecz przy pomocy lekarstwa, znanego tylko cyganom. Za lekarstwo to zażądała od naiwnej kobiety 30 zł. Naiwna niewiasta dała pieniądze i dopiero później przekonała się, że padła ofiarą oszustwa. Powiadomiła o tem policję i w rezultacie Woźniakówna skazana została na 8 miesięcy więzienia

Rzekomi „U.O.N.-owcy"
Grozili rabinowi śmiercią

TRZEBINIA, 2. 10. (Tel. wł.). Pewnego dnia rabin cadyk Halberstaum otrzymał list, w którym zagrożono, że w razie niezłożenia 20 tys. złotych rabin Halberstaum zostanie zamordowany. List był podpisany przez „Ukraińską Organizację Nacjonalist."

O liście tym zawiadomiono policję, która zainscenizowała zasadzkę. Do koperty włożono kawałki papieru i złożono ją w oznaczonem miejscu. Po paru godzinach schwytano jakąś kobietę na gorącym uczynku wyjmowania koperty. Kobietę ową aresztowano. Na śledztwie okazało się, że „Ukr. Org. Nacjonal." nie ma z tem nic wspólnego, bowiem pomysł ten powstał w głowie tamtejszych szantażystów. W związku z powyższą sprawą aresztowano parę osób.

Podwójny morderca
przed sądem

BYDGOSZCZ, 2.10. — Przed Sądem Okręgowym stanie jutro najbardziej może ponury morderca, jaki przewinął się przed sądem bydgoskim w ostatnich czasach — 26-letni robotnik Antoni Kalaczyński, oskarżony o dokonanie podwójnego morderstwa na osobie swojej żony Marty i nieślubnego jej syna Henryka Kluski.

Dla tych, którzy nie pamiętają okoliczności, w jakich zbrodnia miała miejsce, pokrótce przypominamy przebieg tego ponurego dramatu.

Zbrodnia miała miejsce dnia 29 stycznia w domu nr. 71 przy ul. ks. Skorupki na Szwederowie. W skromnej tej chatce zamieszkiwały w tym czasie dwie rodziny: Sekułów oraz młode małżeństwo Kalaczyńskich, u których mieszkał dziadek, 72-letni Józef Kalaczyński.

Kalaczyńscy z 4-letnim synkiem Henrykiem zajmowali pokój, dziadek mieszkał w kuchni. Antoni Kalaczyński, z zawodu robotnik dekarski, był od dłuższego czasu bez pracy. Mniejwięcej pół roku przed zbrodnią Kalaczyński ożenił się z 23-letnią Martą Kluską. Marta Kluska miała nieślubne dziecko, które początkowo mieszkało u jej matki na ul. Bielańskiej, a potem zabrał je do siebie Kalaczyński.

Zaraz po ślubie Kalaczyńscy zajęli mieszkanie na ul. ks. Skorupki. Dom utrzymywała Kalaczyńska, która pracowała w fabryce Alfa przy ul. Garbary. Pożycie małżeńskie, przynajmniej zewnętrznie, jak twierdzą sąsiedzi, było zgodne. Zbrodnia zatem wydaje się tembardziej dziwna.

Wykrycie zbrodni nastąpiło w dniu 29 stycznia około godziny 9 rano.

Aktorzy filmowi
Pod kołami dorożki

W dniu wczorajszym, podczas zdjęć do filmu „Antek Policmajster" wydarzył się dwum aktorom przykry wypadek. Akcja filmu polegała na tem, że dorożkę, w której siedzieli Dymsza i Tom miało gonić trzech stójkowych w mundurach rosyjskiej policji. W pewnej chwili dorożka wpadła do rowu i przewróciła się skutkiem czego dwóch aktorów, stojących na stopniach dorożki, a mianowicie pp. Skonieczny i Bukowski odniosło rany.

Pogotowie opatrzyło aktorów i przewiozło ich do domu. Dymsza i Tom wyszli z wypadku bez szwanku.

Obrazki świętych
w rękach żydowskich paserów

Henryk Michalski, handlarz dewocjonaljami, przechodząc ulicą Bagno, zaczepiony został przez jakiegoś młodego żydka, który zwrócił mu uwagę, że ma oplute palto. Michalski postawił walizkę na chodniku i począł oglądać palto. W tym momencie „usłużny" żydek pochwycił walizkę i umknął w niewiadomym kierunku.

W Urzędzie Śledczym, w albumie przestępców, Michalski rozpoznał złodzieja, którym okazał się Daniel Rozenfeld. Ponieważ rewizja u Rozenfelda ni dała rezultatu, p. Michalski rozpoczął dochodzenie na własną rękę i w drodze poufnych wiadomości dowiedział się, że pocztówki, pochodzące z kradzieży, znajdują się w sklepie niejakiego Lenta, przy ulicy Pańskiej.

Przeprowadzona rewizja w sklepie Lenta ujawniła 500 pocztówek. Pozatem rewizja w sklepie Masa dała obfity połów, ponieważ znaleziono tam znaczny zapas pocztówek. Obu paserów osadzono w więzieniu.

Z kraju

POZNAŃ

Katastrofa automobilowa. Pod Skalmierzycami samochód ciężarowy z Kalisza zderzył się z wozem, skutkiem czego jadący owym wozem Marjanna Stukowska z synem i córeczką doznali ciężkich obrażeń. Stukowską poddano w szpitalu natychmiast operacji. Stan Stukowskiej jest b. groźny. Dzieci są silnie potłuczone i mają pomasakrowane twarze.

Rewja meblarska w Swarzędzu. W niedzielę po uroczystem nabożeństwie odbyło się w Swarządzu uroczyste otwarcie targów meblarskich. Cztery pawilony zawierają szereg eksponatów, wykonanych po mistrzowsku. Wystawa reprezentuje około 100 przedsiębiorstw meblarskich i jest triumfem polskiego rzemiosła.

Mosina otrzymała lotnisko. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Mosinie uroczyste poświęcenie lotniska szybowcowego oraz 2-ch szybowców, będących własnością sekcji szybowcowej Pogotowia kolejowego. Okolicznościowe przemówienie wygłosił gwardjan OO. Franciszkanów O. Norbert Eljasz, znany konstruktor lotniczy i zawołany lotnik. Uroczystość zakończono lotami popisowemi szybowców.

LWÓW

Uczczenie ks. Piotra Skargi. Tutejsza Sodalicja Marjańska urządziła akademję ku uczczeniu 322 rocznicy śmierci ks. Piotra Skargi, która odbyła się w salach kasyna literacko - artystycznego. Podczas akademji prof. dr. Halban wygłosił odczyt o ks. Skardze, poczem produkcje wokalno - muzyczne chóru Echa — Macierz zakończyły uroczystość.

Postrzelenie herszta bandytów. W lasach w okolicy Zdrojańca Małego pow. Złoczów postrzelono w czasie pościgu Chwichunia, który przyznał się, że był hersztem bandy, która popełniła szereg rabunków na ogólną kwotę około 100 tys. złotych. Raniony herszt wydał trzech wspólników oraz wskazał kryjówkę zrabowanych przedmiotów.

STANISŁAWÓW

Tajemnicze samobójstwo. W biurze magistratu w Stanisławowie usiłował powiesić się, a następnie strzelił sobie z rewolweru w skroń, kasjer magistratu, ś. p. Ignacy Gordziewicz, który w szpitalu zmarł.

GDYNIA

Lądowanie ostatnich balonowców. Wczoraj na statku „Gdynia" przybyli z Helsingforsu kpt. Janusz z por. Wawszczakiem. Balonowcy oświadczyli, że byli zrozpaczeni swym niepomyślnym wynikiem lotu, dopiero równowagę przywróciła im wieść o zwycięstwie Polaków.

Sport

Tenis

DAVIS CUP DLA ZAWODOWYCH TENISISTÓW

Z Paryża donoszą, że przewodniczący francuskiego związku zawodowych tenisistów Bonnardel ufundował puhar dla zawodowych tenisistów. O puhar ten walczyć mają przedstawiciele 6-iu narodów: Ameryka, Francja, Niemcy, Czechosłowacja, Anglja i Irlandja. Aktorami tych spotkań będą: z Ameryki — Tilden, Vines, Richards, Gledhill; z Francji — Cochet, Plaa, Ramillon, Estrabeau; z Niemiec — Nüsslein, Najuch, Messerschmied, Gerstel; z Anglji — Maskell, Jefferies, Poulson, Read; z Irlandji — A. Burke i E. Burke; z Czechosłowacji — Karel, Josef Koželuh i Anton Koželuh.

L. atletyka

ELEKTRYCZNOŚĆ MISTRZEM ROBOTNICZYM WARSZAWY

Robotnicze mistrzostwo Warszawy w 5-boju altetycznym zdobyła Elektryczność 311 pkt. przed Skrą 185 pkt. Indywidualnie zwyciężył Piaskowski (E) 69 pkt. przed swoimi kolegami klubowymi Sadowskim, Słapczyńskim i Kierszynowiczem.

POJEDYNEK NIELSEN—ROCHARD

W Paryżu w nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie doroczny bieg 5 km. o nagrodę wędrowną im. Jana Bouina, zmarłego podczas wojny słynnego biegacza francuskiego. W biegu tym startować będzie Nielsen, który zmierzy swe siły z mistrzem Europy na 5 km. — Rochardem.

Jak nas informują w PZLA, zaproszenie dla Kusocińskiego na zawody te wogóle nie wpłynęło.

Kolarstwo

POLSKA — NIEMCY

Polski Związek Tow. Kolarskich wysłał do Związku niemieckiego list z propozycją rozegrania w Warszawie międzynarodowego meczu kolarskiego na torze między reprezentacjami Berlina i Warszawy. Obecnie do P. Z. T. K. przyszła odpowiedź na propozycję.

Niemcy w zasadzie zgadzają się na mecz, z zastrzeżeniem, że będzie to oficjalne spotkanie reprezentacji państwowych.

Zarząd P. Z. T. K. na propozycję zgodził się i wyznaczył spotkanie na 7 i 9 października.

Sensacyjny ten pojedynek odbędzie się w Warszawie na torze Dynasów i przypuszczalnie obejmie biegi na czas, bieg wspólny, mecze dwójkowe i bieg drużynowy.

Kolarze torowi mają sposobność zrehabilitowania polskiego sportu kolarskiego, który w próbie czasowej nie wykazał się zbyt wielką klasą.

Boks

MECZ WARSZAWA — GDAŃSK

Mecz bokserski Warszawa — Gdańsk w dniu 7 b. m. w Gdańsku dochodzi ostatecznie do skutku. Początkowo gdański zw. bokserski wahał się z urządzeniem tych zawodów ze względu na sobotni mecz między reprezentacją Pomorza a Gedanią, ale w niedzielę nadesłał do Warszawy ostateczną swą zgodę.

Kapitan związkowy warsz. okr. zw. boks. p. Rojek ustanowił następujący skład drużyny warszawskiej; w. musza — Rotholc, kogucia — Moczko, piórkowa — Polus, lekka— Bąkowski, półśrednia — Janczak, średnia — Pisarski, półciężka — Karpiński (lub Doroba), ciężka — Mizerski. Jako kierownik drużyny pojedzie prok. Leniewski.

Mecz odbędzie się 7 b. m. wieczorem o godz. 20.30 w hali sportowej w Langfuhr.

POLAK WALCZY Z MISTRZEM ŚWIATA

W Nowym Jorku rozegrany został mecz bokserski pomiędzy mistrzem świata wagi lekkiej Tony Canzoneri a znanym polskim bokserem Harrym Dublińskim. Zwyciężył Canzoneri na punkty po 10-rundowej walce.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI

W dn. 5, 6 i 7 b. m. rozegrany zostanie w Warszawie t. zw. pierwszy krok bokserski dla początkujących pięściarzy. Do zawodów zgłosiło się już przeszło 100 zawodników ze wszystkich klubów warszawskich.

Piłka nożna

WARSZAWSKA „LEGJA" WYJEŻDŻA DO SAKSONJI

W Lipsku prowadzone są pertraktacje w sprawie przyjazdu do Niemiec ligowej drużyny warszawskiej Legji. Mecze mają się odbyć na Boże Narodzenie z czołowemi zespołami Saksonji. M. in. przeciwnikami Polaków byłyby drużyny „Guts muts" w Dreźnie i CBC w Chemnitz.

Sfinalizowania zawodów oczekiwać należy w ciągu października.

KOBIETA NA CZELE SŁYNNEJ „BARCELONY"

Walne zebranie słynnego hiszpańskiego klubu piłkarskiego FC Barcelona przyniosło nielada sensację. Prezesem klubu wybrana została... kobieta.

Kronika sądowa

Nadużycia

WARSZAWA. — Zakończone zostało dochodzenie w sprawie Abrama Kanersteina, administratora kilku domów w Warszawie. Kanerstein dopuścił się nadużyć, przywłaszczając sobie 50.000 zł. W celu ukrycia nadużyć, administrator fałszował księgi i kwity.

Zajścia w Bielawie

WARSZAWA. — W wyniku dłuższej rozprawy Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok na sprawców zajść we wsi Bielawa. Sąd zatwierdził wyroki pierwszej instancji, na mocy których oskarżeni włościanie skazani byli po 8 miesięcy więzienia.

Skazanie adwokata

WARSZAWA.— B. prezes „Brydż-Klubu" w lokalu kawiarni „Italja", adw. Zenon Sleszyński, zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem przywłaszczenia kaucji w wysokości 2.000 zł. Oskarżony adwokat tłumaczył się, że pieniądze stanowiły pożyczkę, którą miał prawo zużyć na potrzeby klubu. Sąd skazał Sleszyńskiego na rok więzienia, darowując mu połowę kary z amnestji, a resztę zawieszając pod warunkiem zwrócenia do 31 grudnia r. b. bezprawnie pobranych pieniędzy.

Nielegalne materjały wybuchowe

LWÓW. — W Sądzie Apelacyjnym odbyła się rozprawa przeciwko dwom studentom ukraińskim, Wasilowi i Hilaremu Kukom, skazanym w pierwszej instancji po roku więzienia za wyrabianie materjałów wybuchowych. Rozprawa apelacyjna zakończyła się podwyższeniem kary obu oskarżonym: Wasylowi do 2 lat, Hilaremu Kukowi do półtora roku więzienia.

Kara śmierci

RÓWNE. — Przed Sądem Okręgowym odbyła się w trybie doraźnym rozprawa przeciwko Iwanowi Markiewiczowi, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz ościennego mocarstwa. Markiewicz skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Klerycy — agitatorami O. U. N.

WŁODZIMIERZ. — Bracia Tomasz i Włodzimierz Prociukowie, oraz Wasyl Kisiel oskarżeni zostali o zakładanie t. zw. piątek O. U. N. na terenie powiatu włodzimierskiego. Bracia Prociukowie, obaj klerycy z seminarjum grecko-katolickiego we Lwowie, wędrowali od wioski do wioski, prowadząc propagandę przeciwpolską. Do winy nie przyznali się, chociaż w czasie rewizji znaleziono przy nich rękopisy o treści podburzającej.

Sąd skazał Prociuków po 4 lata więzienia, Kisiela na 3 lata. Wszyscy skazani pozbawieni zostali praw na lat 8.

Adw. Malberg
nie jest obwiniony

Spowodu wzmianki p. t. „Sensacyjna sprawa motocyklowa — adwokat pod zarzutem zerwania pieczęci komornika", dowiadujemy się, że przeciwko adw. Malbergowi żadnego dochodzenia prokuratorskiego nie wytaczano.

Pieczęcie z owej szafy oderwały się same przy przesuwaniu szafy, a protokół komornika stwierdza, iż nic z szafy wyjęte być nie mogło.

Adw. Parzyński
prosi o przerwę kary

Skazany w dwóch instancjach na 4 lata więzienia adw. Lucjan Parzyński, który naraził klientów na straty, sięgające 400.000 zł., zwrócił się obecnie do władz więziennych z prośbą o przerwę w odbywaniu kary.

Parzyński powołuje się na chorobę nerek, która wymaga dłuższej kuracji.

Z kół P.M.S.

W niedzielę, dnia 7 października r. b., o godzinie 20-ej, odbędzie się w sali Głuchoniemych i Ociemniałych (pl. Trzech Krzyży 4), koncert na cele oświatowe Koła „Przyszłość" Polskiej Macierzy Szkolnej, organizowany przez akademicki chór „Ambrosianum", przy udziale wybitnych artystów.

Akcja w sprawie
Zniżki cen węgla

W planie akcji obniżania cen wyrobów przemysłowych przewidziane jest obniżenie również cen węgla. Obecnie prowadzone już są w tej sprawie pertraktacje przy udziale przedstawicieli konwencji węglowej. Przemysłowcy zgadzają się tylko na obniżkę kilkuprocentową. Departament hutniczo-górniczy Ministerstwa Przemysłu i Handlu bada obecnie dokładnie kalkulację kosztów własnych, kopalń węglowych Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Bezzębni i chorzy nie będą żołnierzami
Polityka Ubezpieczalni godzi w obronę Państwa
Postulaty sfer wojskowych

W związku z zapowiedzianą reformą ubezpieczeń społecznych, toczy się dziś szeroka dyskusja nad jej formami.

Jedni rozpatrują sprawę z punktu widzenia dobra ubezpieczonych, drudzy wysuwają jeszcze postulaty w imieniu t. zw. sfer gospodarczych, inni wreszcie występują jako rzecznicy stanu lekarskiego. Ale przez długi czas nikt nie interesował się ubezpieczeniami z punktu widzenia wojskowości i obrony kraju. A nie ulega przecież wątpliwości, że ubezpieczenia mają wpływ niesłychanie doniosły na stan zdrowotny rekruta i rezerwisty. Dla czynników wojskowych działalność ubezpieczalni nie może więc być rzeczą obojętną.

Reforma, wprowadzona przez ustawę scaleniową, nie wywołała bynajmniej zachwytu sfer wojskowych. Duże ograniczenie świadczeń na wypadek choroby, forsowanie idei doktorów domowych t. zw. omnibusów, skrócenie czasu udzielania świadczeń, wszystko to nie zdawało się wróżyć poprawy stanu zdrowotnego nowych roczników poborowych i młodych rezerwistów. Toteż zapowiedź zdrowej reformy została przyjęta bardzo przychylnie.

Nie dość na tem, czynniki wojskowe wystąpiły nawet publicznie z pewnemi postulatami. Chodzi im przedewszystkiem o uniezależnienie i oddzielenie ubezpieczenia chorobowego od innych długoterminowych i o przywrócenie oraz dalsze rozwijanie profilaktyki leczniczej w ramach poprzedniej ustawy. W dziedzinie lecznictwa znaczny nacisk położono na przywrócenie bezpłatnych świadczeń dentystycznych.

Placówki ubezpieczenia chorobowego winny być przystosowane do obrony cywilnej ludności, na wypadek wojny.

Ostatnim ważkim postulatem jest wreszcie przywrócenie ubezpieczenia dla ludności wiejskiej.

Postulaty sfer wojskowych. mające na uwadze stan zdrowotny ludności, są niewątpliwie bardzo słuszne. Siła odporna państwa jest w dużej mierze zależna od fizycznego zdrowia jego obywateli.

Jesteśmy także zdania, że przez ograniczenie szalonych wydatków na administrację ubezpieczeń będziemy mogli osiągnąć dużo lepsze wyniki w dziedzinie lecznictwa, ale do tego nie można dojść drogą redukcji liczby lekarzy pracujących w ubezpieczalniach, jak to się dzieje dzisiaj; raczej przeciwnie należałoby rozciągnąć obowiązek poświęcenia pewnego czasu ubezpieczonym na wszystkich lekarzy.

Spośród wszystkich postulatów wysuniętych przez sfery wojskowe zastrzeżenie budzić może tylko jeden, a mianowicie przywrócenie obowiązku ubezpieczenia dla robotników rolnych. Doświadczenie wykazało, że ubezpieczenia na wsi są zupełną fikcją. Stanowiąc nieraz wcale poważny ciężar, nie przynoszą właściwie prawie żadnych korzyści. Stan dzisiejszy, gdy pracodawca obowiązany jest do pokrycia kosztów transportu do lekarza i 90 procent honorarjum lekarskiego jest niewątpliwie korzystniejszy i dla robotnika i dla pracodawcy.

Mimo powyższego zastrzeżenia, należy gorąco przyklasnąć sferom wojskowym, za ich zainteresowanie się sprawą ubezpieczeń. Przed przeprowadzeniem nowej reformy rzecz rozpatrzymy ze wszystkich stron, żeby nie powtórzyła się kompromitacja ze „scaleniówką", która wywołała powszechne niezadoowlenie.

O wysokość dywidendy

Sąd Okręgowy rozpatrywał w dniach ostatnich ciekawy spór prawny między akcjonarjuszem a spółką akcyjną, dotyczący wypłaty dywidendy. Ponieważ niema dotychczas precedensu w postaci wyroku w analogicznej sprawie, przeto sądzić należy, że sprawa ta zawędruje do Sądu Najwyższego. Oto meritum sprawy.

Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń od szeregu lat przenosiło część zysków na rok następny. Za rok 1933 wydzieliło dywidendę w wysokości 5 proc., a przeniesioną z lat ubiegłych pozostałość zysków w sumie około Zł. 400.000.— również przeniosło na rok następny.

Uchwała ta została zaskarżona przez jednego z akcjonarjuszów Towarzystwa, który nie zadawalając się rozdzieleniem zysków z roku bieżącego. wystąpił z żądaniem, aby oszczędności z lat ubiegłych były również rozdzielone pomiędzy akcjonarjuszy Towarzystwa.

Sąd pierwszej instancji podzielił stanowisko powoda, jakkolwiek wyroku swego nie zaopatrzył rygorem natychmiastowej wykonalności, co w wydziale handlowym jest rzadkością, a jeden z sędziów zgłosił votum separatum.

Piątą część ceny chleba
otrzymuje rolnik

Oddawna zwracano uwagę na zbytnią rozpiętość między ceną otrzymywaną przez producenta za ziemiopłody i produkty hodowlane, a płaconą przez konsumenta miejskiego za artykuły spożywcze (chleb, mąka, mięso it.p.). Przytoczone poniżej cyfry będą nader wymowną w tej mierze ilustracją.

Według urzędowych notowań giełdowych cena pszenicy w Warszawie w okresie 16 — 21 lipca r. b. wynosiła 18.5 zł. za 100 kg. W tymże czasie cenę chleba pszennego w Warszawie ustalono na 0,68 zł. za 1 kg., czyli 68.,0 zł. za 100 kg. Cena zatem ziarna w cenie chleba pszennego stanowi zaledwie 27,2 proc., czyli cokolwiek więcej niż czwartą część. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że jest to cena giełdowa, znacznie wyższa od płaconej producentowi na miejscu, to nie będzie przesadą twierdzenie, że cena otrzymywana przez rolnika stanowi bodaj zaledwie piątą część lub niwiele więcej ceny chleba w mieście.

Handel tłumaczy to tem, że od zboża do chleba droga jest bardzo daleka. Każdy to rozumie, że zarówno kupiec zbożowy, jak młynarz czy piekarz lub detalista muszą mieć swój udział w dochodzie, co decyduje o rozpiętości. Sądzić jednak wolno, że 75 proc. zysku, przypadającego na pośrednictwo jest jednak cokolwiek za dużo.

Dla lepszego zobrazowania tego stanu rzeczy porównawczo zestawimy cyfry dotyczące tychże artykułów w Paryżu w tym samym czasie. A więc cena pszenicy w dn. 16 — 21 lipca r. b. była notowana przez giełdę paryską na 38,40 zł. za 100 kg., czyli 0,384 zł. za 1 kg. Cena natomiast chleba pszennego wynosiła 0,68 zł. za 1 kg., t. j. ściśle tyleż, co i w Warszawie w tym samym dniu. Wartość ziarna w chlebie w Paryżu wynosiła 56.3 proc., a u nas, jak to wskazano wyżej — 27,2 proc., t. j. przeszło dwa razy mniej. Przypuszczać należy, że kupiec, młynarz, piekarz i detalista francuski również pracują dla zysku, zadowalniając się jednak dochodem dwa razy mniejszym.

Nie na tem wszakże kończą się anomalje naszego handlu artykułami spożywczemi pierwszej potrzeby. Według tychże źródeł urzędowych, cena mąki pszennej u detalisty, a więc już po przejściu długiego łańcucha pośrednictwa, wynosiła 0,47 zł. za 1 kg., a w Paryżu — 1,01 zł. A chleb pszenny jest tu i tam w tej samej cenie! Piekarz francuski może dawać chleb z mąki znacznie droższej po tej samej cenie, co i w Warszawie, gdzie mąka jest dwa razy tańsza. Chleb pszenny w Paryżu można otrzymać po cenie warszawskiej, jakkolwiek ziarno we Francji jest droższe o 107,6 proc. Przytoczone cyfry świadczą, że cena ziarna ma wpływ minimalny na cenę chleba w mieście.

Import bawełny musi być skompensowany
Nowe warunki przywozu z Ameryki

Amerykańska firma „American World Freader" wystąpiła do polskich czynników oficjalnych z propozycją powierzenia jej dostawy bawełny dla przemysłu polskiego, zobowiązując się wzamian wyeksportować do Stanów Zjednoczonych ekwiwalent produktów polskich. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwróciło się po opinję do kartelu włókienniczego.

Zarząd kartelu ustosunkował się do oferty pozytywnie, postanowiono więc skierować przedstawiciela amerykańskiej firmy bezpośrednio do Łodzi. Dojście do skutku podobnej prywatnej umowy kompensacyjnej byłoby bardzo pożyteczne z punktu widzenia naszego bilansu handlowego.

Nasz bilans ze Stanami jest bardzo niepomyślny, wywozimy zaledwie na sumę 16.000.000, przywozimy za 110.000.000. Rzecz jasna, firma amerykańska musi udzielić konkurencyjnych warunków na dostawę bawełny i dać należyte gwarancje wykonania umowy. Umowa taka nie jest zresztą zawierana po raz pierwszy. Podobny układ istnieje z egipską firmą „Piuto". Import bawełny do Polski stanowi pozycję tak poważną (97.000.000 rocznie), że nie możemy w żadnym wypadku zgodzić się na wpuszczanie bawełny bez ekwiwalentu w eksporcie, szczególnie, gdy równocześnie w kraju mamy nasz polski len.

Umowa z „American World Freader" niema wprawdzie obejmować całości importu bawełny z Ameryki, ale maksimum 100.000 bel. W każdym razie byłby to poważny krok w kierunku poprawy naszego bilansu.

Stosunki handlowe państw bałtyckich
Nowe traktaty i umowy dodatkowe

Estonja i Finlandja podpisały układ dodatkowy do traktatu handlowego, zmieniający postanowienia tego traktatu w zakresie wzajemnych ustępstw. Finlandja przyznała Estonji zniżkę celną 67-procentową dla 33.000 t. żyta w ciągu trzech lat (15 tys., 10 tys. i 8 tys. tonn) oraz wolny od cła kontyngent 900 t. w ciągu 3 lat. Pozatem Estonja uzyskała: wolny od cła kontyngent 400 t. mąki ziemniaczanej i 20 t. wczesnych ziemniaków, wreszcie zniżki celne dla koni, drobiu, ogrodowizn i t. d. Ustępstwa ze strony Estonji na rzecz Finlandji są pokaźne. Między innemi Finlandja uzyskała różne kontyngenty, jak np. 45 tonn wyrobów gumowych, 1000 t. różnych gatunków papy, 100.000 sztuk lampek żarowych (za cłem preferencyjnem, 0.25 kr. od kilograma), dalej zniżki celne dla wyrobów fajansowych, dla różnych wyrobów metalowych.

Rząd łotewski zaproponował rządowi litewskiemu zmianę traktatu handlowego, podpisanego w dn. 21 grudnia 1933 r. Jeśli odpowiednie rokowania nie dadzą wyników do dn. 21 grudnia 1934 r. (do terminu wymówienia traktatu), to rząd łotewski uważa swą notę, proponującą rewizję traktatu, za formalne jego wymówienie, t. zn., że z dn. 21 grudnia r. b. traktat przestanie obowiązywać. Rząd łotewski zmuszony jest do tego kroku biernością bilansu handlowego z Litwą, która dla pierwszych siedmiu miesięcy r. b. wyraziła się sumą 800 tys. franków złotych.

Przedłużenie poboru 10 proc. dodatku
do państw. podatku gruntowegoiprzemysłowego

Jak już podawano, ogłoszone zostało rozp. Rady Miinistrów z dna 27 września r. b. o przedłużeniu na dalszy okres poboru 10 proc. dodatku do państwowego podatku gruntowego i przemysłowego. Zaznaczyć należy, że wpływy, które będą uzyskane z tego tytułu, przeznaczone są tak, jak i dotychczas, w całości na dalszą akcję interwencyjną, celem podniesienia cen płodów rolnych i produkcji zwierzęcej. Jak wiadomo, wspomniany dodatek wprowadzony został po raz pierwszy rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dnia 27 października 1933 r., przyczem wpływy z tego tytułu przeznaczone były w całości na cele funduszu interwencyjnego.

Nafta tanieje!

Ukazało się w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 85 rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, obniżające podatek konsumcyjny od nafty ze zł. 10.50 na zł. 8 od 100 kg.

Stosownie do tej obniżki podatku ceny składowe nafty, pobierane przez firmy naftowe, ulegną dalszej obniżce o 4 proc. W ten sposób ceny detaliczne nafty w sklepach zostaną w stosunku do cen sprzed 10 września r. b. obniżone łącznie o 24—25 proc., zależnie od miejscowości. Już bowiem poprzednio taryfa kolejowa na przewóz nafty i produktów naftowych obniżona została 10 września o 25 proc.

Jeszcze nieogłoszony
dekret o moratorjum hipotecznem!

Dotychczas nie zostało zdecydowane, którego dnia ogłoszone zostanie rozporządzenie, przedłużające moratorjum dla długów hipotecznych, a zwłaszcza dla długów, obciążających hipoteki miejskie, które, jak wiadomo, wygasło dnia 1 października br.

Najprawdopodobniej rozporządzenie w tym zakresie ogłoszone zostanie w ciągu najbliższego tygodnia.

Czy nieco nie za późno?

Zadłużenie rolników
w Banku Polskim wzrasta

Stan weksli rolniczych, znajdujących się w portfelu Banku Polskiego z terminem płatności ponad trzy miesiące uległ zwiększeniu.

Ogólna suma weksli zdyskontowanych przez rolników wynosiła na koniec ubiegłego miesiąca blisko 140 miljonów złotych wobec 132.7 milj. zł. na koniec sierpnia r. b.

Na wzrost zadłużenia rolnictwa wpłynęło głównie zapotrzebowanie pieniądza na sfinansowanie zbóż oraz na przeprowadzenie najpilniejszych prac rekonstrukcyjnych, w związku z katastrofą powodziową.

4 procentowe złote listy zastawne
na spłatę wierzytelności

Opracowany został projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie uzupełnienia rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych w stosunku do wierzytelności z pożyczek, udzielonych przez byłe rosyjskie banki ziemskie oraz byłe rosyjskie Towarzystwa Kredytowe Miejskie, których zarządy miały siedzibę prawną poza granicami państwa polskiego (Dz. U. R. P. Nr. 115/1924 poz. 1025).

Projekt rozporządzenia przewiduje, że przy parcelacji nieruchomości ziemskich, obciążonych wierzytelnościami b. państwowego ziemskiego Banku Szlacheckiego wraz z odrębnym jego wydziałem, przerachowany na złote nieumorzony kapitał tych wierzytelności oraz należne raty amortyzacyjne wraz z dodatkiem administracyjnym i odsetkami za zwłokę mogą być spłacane w całości lub w części także złotemi 4 i pół proc. listami zastawnemi Państwowego Banku Rolnego Serji I, pochodzącemi z pożyczek, udzielonych nabywcom działek z parcelacji tych nieruchomości. Listy te przyjmowane będą na poczet spłaty kapitału po 100 za 100, na poczet zaś rat, dodatku administracyjnego i odsetek za zwłokę, po kursie ustalonym przez ministra skarbu.

Wymiar podatku dochodowego
Obniżka procentów od kar za zwłokę

Akcja wymiaru podatku dochodowego zazwyczaj kończyła się ostatniego września każdego roku. Wobec zarządzenia ściślejszego ustalania wymiaru tego podatku, urzędy skarbowe podjęły akcję drobiazgowego uzgadniania wysokości dochodu z zainteresowanymi płatnikami podatku. W tym celu płatnicy podatku dochodowego wzywani są przez poszczególnych referentów do urzędów skarbowych, gdzie uzgadniają wysokość samy dochodu, a więc i wymiaru podatku dochodowego.

Szczupłość personelu urzędniczego w urzędach skarbowych nie pozwoliła na zakończenie tej akcji przed październikiem r. b. Wobec tego akcja ta przedłużona została na terenie Warszawy jeszcze o jeden miesiąc, t. zn. powinna zakończyć się dnia 31 b. m.

•

Ministerstwo Skarbu, korzystając z uprawnień, wynikających z art. 4 ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 721) oraz art. 1 ustawy z dnia 10 marca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 291), ponownie obniżyło stopę procentową kar za zwłokę oraz odsetek za odroczenie, pobieranych od zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych. W szczególności Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby od wszelkich wpłat, uskutecznianych na poczet nieodroczonych i nierozłożonych na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych, pobierano, bez względu na czas powstania tych zaległości, obniżone kary za zwłokę w wysokości 12 proc. w stosunku rocznym, licząc od ustawowego terminu płatności. Natomiast od wpłat, uskutecznianych na poczet odroczonych lub rozłożonych na raty orzeczeniem właściwej władzy skarbowej zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych, poleciło Ministerstwo Skarbu pobierać odsetki za odroczenie w wysokości 9 proc. w stosunku rocznym, również licząc od ustawowego terminu płatności.

Zarządzenie to ma zastosowanie do wpłat, dokonywanych od dnia 1-go października 1934 r.

W KILKU WIERSZACH

OBROTY HANDLOWE POLSKO-WŁOSKIE

Ostatnio ogłoszone zostały oficjalne zestawienia obrotów handlowych Włoch z zagranicą za 1 półrocze 1934 r. Według tych obliczeń wartość importu z Polski wynosi — 39 miljn. lirów, podczas, gdy wartość eksportu towarów włoskich do Polski — 47,5 milj. lirów. W związku z tem ujemne saldo wymiany handlowej dla Polski wynosi według obliczeń włoskich 8,3 miljn. lirów. Należy nadmienić, że w zakresie przywozu z Polski najważniejszą pozycję stanowi węgiel o wart. 29,9 miljn. lirów, następnie jaja — 2,9 miljn. lirów. Mniej ważnemi pozycjami przywozowemi są: bydło, drób, warzywa, żelazo i stal, produkty chemiczne, nasiona nieoleiste i t. p.

RUMUŃSKIE PRZEPISY DEWIZOWE

Trudności dewizowe Banku Rumuńskiego powodują, że przydział dewiz na towary importowane odbywa się z dużą zwłoką. Importer może wnieść podanie o przydział dewiz w trzy miesiące od dnia oclenia towaru za pośrednictwem upoważnionych banków, które przekazują podanie to Bankowi Narodowemu. Bank Narodowy może rozłożyć płatność na drobne sumy, wyznaczając różne terminy przydziału dewiz, lub też może przydzielić tylko część należnej sumy, a nawet odmówić zapłaty z poleceniem wniesienia ponownie podania po pewnym czasie.

Należy zaznaczyć, że terminy przydziału dewiz nie są ściśle przestrzegane tak, że efektywny przydział dewiz następuje nie wcześniej, niż po upływie 9 miesięcy. Obecna sytuacja dewizowa Rumuńskiego Banku Narodowego nie zdaje się zapowiadać pomyślnych pod tym względem zmian na przyszłość.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.23½; frank francuski 34.85; frank szwajcarski 171.25; funt szterling 25.85, marka niemiecka 194.75; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.80.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.58¼.

Dewizy: Berlin 213; Belgja 123.70; Gdańsk 172.75; Holandja 358.70; Kopenhaga 115.35; Londyn 25.87; Nowy Jork 5.26; Nowy Jork (kabel) 5.26½; Paryż 34.89; Praga 22.06; Szwajcarja 172.68; Włochy 45.38.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 46.50; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 116.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 68; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 75.87; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65.25; 7 proc. Poż. Śląska 67.25; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 53.75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 49.75; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 62.50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 60.50.

Akcje: Bank Polski 94.25, Lilpop 10.20; Starachowice 13; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 26.75; Ostrowiec 21.20; Haberbusch 34.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 1. 10. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 17,00—17,50; II stand. 687 gl. 16,50—17,00; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 21,00—22,00; pszenica jednolita 742 gl. 20,00—21,00; pszenica zbierana 731 gl. 19,00—20,00; owies I stand. niezadeszczony 497 gl. 17,50—18,50; owies II standard, lekko zadeszczony 468 gl. 16,50—17,50; jęczmień przemiałowy 649 gl. 17,00—17,50; III stand. 438 gl. 16,00—16,50; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 18,50—20,00; 6,20,5 gl. 16,50—17.00; jęczmień browarny 689 gl. 21,50—23,00; groch polny z workiem 28,00—30,00; groch Wiktorja z workiem 47—52; wyka 24—25; peluszka 22—23; rzepak i rzepik zimowy 42—44; rzepak i rzepik letni 38—40; łubin niebieski 7,50—8,00; łubin żółty 9,00—10,00; koniczyna czerwona surowa 125—140; koniczyna czerwona bez kan. o czystości 97 proc. 145—160; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 100—125; koniczyna biała surowa 75—95; mak niebieski z workiem 46—50; mąka pszenna gat. I B 34—36; I C 32—34; I D 30—32; I E 28—30; gat. II B 26—28; II D 25—26; II F 24—25; II G 23—24; gat. III A 22—23; mąka żytnia I 95 proc. 25—26; mąka 0-65 proc. 24—25; II gat. 19—20; mąka żytnia razowa 19—20; mąka żytnia poślednia 15,50—16,50; otręby pszenne gr. stand. 11,50—12,00; pszen. średnie 11,00—11,50; otręby pszenne miałkie 11,00—11,50; żytnie 10,00—10,50; kuchy lniane 17,50—18.00; rzepakowe 14,00—14,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 18,50—19,00; śruta sojowa 22,00—22,50; siemię lniane 42—43. Ogólny obrót 7.554 tonn w tem żyta 4,290 tonn. Usposobienie spokojne.

Stanisław Piasecki

Otwarcie sezonu muzycznego

Konserwatorjum. — Filharmonja. — Opera.

Tydzień inauguracyj koncertowych mamy już poza sobą. Życie muzyczne stolicy, zamierające z nastaniem lata na długie cztery miesiące, zapulsowało znowu. Tętno nie jest jeszcze najrówniejsze, nie obeszło się nawet bez wstrząsów, które poważnie zagrażają normalnemu biegowi spraw sezonu muzycznego, ale bądźcobądź sezon już otwarty.

Cykl inauguracyj rozpoczęło biuro koncertowe p. Henryka Markiewicza, dzierżawiące salę Konserwatorjum. Wielkie i uroczyste afisze zapowiedziały „Inaugurację 10-go, jubileuszowego sezonu koncertowego 1924/25 — 1934/35“. Drobna pomyłka rachunkowa tęgiego zazwyczaj w arytmetyce p. Markiewicza, który się jakoś przeliczył na swoją niekorzyść i sezon jedenasty uznał za sezon dziesiąty, jest psychologicznie zupełnie zrozumiała. Spóźnionym jubileuszem czci zapewne p. Markiewicz swój niebylejaki sukces: oto Ministerstwo Oświaty, choć do przetargu o salę Konserwatorjum stanęły w tym roku dwie instytucje muzyczne (Tow. Wydawnicze Muzyki Polskiej i Tow. Miłośników Dawnej Muzyki), odrzuciło tamte oferty i salę przyznało właśnie jemu, prywatnemu przedsiębiorcy. Powód do jubileuszu aż nadto wystarczający, tembardziej zaś do skompletowania komitetu honorowego pod przewodnictwem prezydenta Starzyńskiego a z udziałem jednego księcia, jednego wojewody, trzech dyrektorów i większej ilości prezesów.

Uroczystość jubileuszowa na estradzie Konserwatorjum nosiła charakter skromny, ale serdeczny. Mowę pochwalną do zwycięskiego dyrektora biura koncertowego trzymał dyrektor Wyższej Szkoły Muzycznej im. Chopina p. Adam Wieniawski, poczem gratulant z jubilatem ucałowali się z dubeltówki. Przemawiał także dyrektor t. zw. ZAIKS-u p. Brochocki w imieniu reprezentowanych przez zaiksowe biuro ściągania tantjem autorskich — kompozytorów polskich. Po odczytaniu telegramu gratulacyjnego prezesa Tow. Literatów i Dziennikarzy p. F. A. Ossendowskiego (męża znanej skrzypaczki), dziękował wzruszony jubilat, połyskując różnokolorowemi rozetkami licznych orderów w klapie fraka.

Inauguracyjny wieczór koncertowy w Konserwatorjum (w zgodzie z tradycyją istotnych zasług biura p. Markiewicza około popierania muzyki kameralnej) wypełniły produkcje Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego. Jest to zespół istotnie pierwszorzędny, pracujący rzetelnie i mogący się już poszczycić znakomitemi rezultatami. Nareszcie mamy w Warszawie zespół kameralny, którego słucha się z prawdziwem zadowoleniem artystycznem! Za pięknie wykonany kwartet Statkowskiego, kwintet Zarębskiego i kwartet Debussy'ego, dziękowała wykonawcom wcale licznie zebrana publiczność długiemi oklaskami.

* * *

W tejże samej sali kameralnej Konserwatorjum, przemianowanej tym razem na afiszach na „wielką salę Konserwatorjum“, odbył się w dwa dni później inauguracyjny koncert orkiestry Filharmonji Warszawskiej.

Starałem się sumiennie zbadać, co doprowadziło do paradoksalnej sytuacji, w której sala Filharmonji stoi pustką, zamknięta na klucz przed orkiestrą, orkiestra zaś gra na dobudowanej estradzie w małej salce Konserwatorjum, nadwyrężając bębenki w uszach słuchaczy. Nie mogę jednak powiedzieć z czystem sumieniem, żebym rozumiał, o co właściwie idzie w zatargu pomiędzy Filharmonją a jej orkiestrą. Zdawało się zrazu, że spór rozgorzał na tle spraw zasadniczych. Mówiono, że zarząd Filharmonji sprzeciwia się transmisji koncertów symfonicznych przez radjo, upatrując w tem przyczynę spadku frekwencji publiczności (podzielam zresztą ten pogląd), a zarząd orkiestry nie chce rezygnować z poważnej dotacji pieniężnej Polskiego Radja. Mówiono, że zarząd Filharmonji chce sam prowadzić sezon koncertowy i zagwarantować orkiestrze gaże, zaś orkiestra, która przez ostatnich kilka lat prowadziła sezony na własny rachunek, nie ma ochoty podporządkować się kierownictwu zarządu Filharmonji i uważa proponowane gwarancje za zbyt niskie. Według jednak ostatnich wersyj, ani zarząd Filharmonji nie jest już usposobiony antiradjowo, ani orkiestra nie burzy się przeciw przejęciu kierownictwa sezonu przez zarząd Filharmonji. Dlaczegoż więc nie dochodzi do porozumienia? Otóż to! Dlaczego?

Są tacy, którzy powiadają: cherchez Kaden. Kwasy zaczęły się z chwilą kadenizacji Filharmonji, czyli z chwilą objęcia prezesury honorowej orkiestry przez nienasyconego w ekspansji sekretarza Akademji Literatury. Może być, może być... Dość, że jak słychać, porozumieniu pomiędzy orkiestrą a Filharmonją stoją obecnie na przeszkodzie li tylko zadrażnienia osobiste, jakie się wytworzyły w czasie zatargu.

Oby je jaknajrychlej usunięto!

* * *

Ale dość już o targach i zatargach muzycznych. Pora nareszcie odetchnąć — muzyką. Inauguracyjny koncert orkiestry Filharmonji dał nam potemu sposobność wymarzoną. Nie myślę tu o części symfonicznej programu, w której pod dyrekcją Dołżyckiego wykonano „Bajkę“ Moniuszki i „Od wiosny do wiosny“ Noskowskiego. Warunki, w jakich odbywał się koncert, wprost uniemożliwiały ogarnięcie słuchem masy dźwięku symfonicznego, wibrującej nużąco w ciasnych ścianach małej sali. Raczej słyszało się szczegóły, a wśród nich szczegóły przykre, jak np. niebywałe harce klarnetu w „Bajce“. Wszystko to jednak poszło w zapomnienie wobec występu solisty koncertu, Józefa Hofmanna.

Młodszemu pokoleniu sztuka odtwórcza wielkiego pianisty znana była dotąd tylko z legendy. Hofmann przed dwudziestu zgórą laty wyjechał z kraju i osiedlił się w Ameryce. Mieliśmy do niego żal, że tak długo ani razu nie zawitał do Polski, choć bywał w Europie. Żal tem większy, że o artyzmie Hofmanna słyszało się zawsze słowa najwyższego zachwytu. Nawet wybitni pianiści, nieskorzy zwykle do oddawania sprawiedliwości konkurentom, gdy mowa była o Hofmannie, pochylali nisko głowy: Ach, Hofmann! To najwyższa klasa.

Pierwszy po dwudziestu kilku latach koncert wielkiego pianisty polskiego w kraju przekonał nas, że w legendzie Hofmanna nic nie było przesady. Na estradę wyszedł niski, ujmującej powierzchowności, starszy pan, o mocno już przerzedzonych, jasnych włosach, bez cienia pozy („artystycznej“) w sposobie bycia, i, jakby zażenowany huraganem oklasków, szybko usiadł do fortepianu, skupiony, poważny, obrócony do nas swym kościuszkowskim profilem.

I po orkiestrowem tutti — zaczął grać.

Koncert e-moll Chopina. Po pierwszych zaraz taktach poczuliśmy, że w interpretacji Hofmanna objawia się nam Chopin prawdziwy, niezafałszowany taniem sentymentalizowaniem, Chopin jakby nowy i nieznany. Bez pozy, bez afektacji, bez czułostkowości i bez sztuczek wirtuozowskich. Czysta, nieskalana muzyka, wygrana każda nutka, wydobyty każdy efekt pianistyczny, architektoniczna całość, a zarazem oszałamiające bogactwo nigdy dotąd niesłyszanych szczegółów.

Nieprawdopodobna swoboda techniki, jaką rozporządza Hofmann, pozwala mu na nieuciekanie się do żadnych środków pozamuzycznych w wywoływaniu pełni wzruszenia artystycznego słuchacza. Każdy palec pianisty jest jakby osobnym instrumentem. Fortepian brzmi, jak orkiestra, warczy werblem trylów w basie, śpiewa kantyleną, dzwoni dzwoneczkami pasażów w wiolinie, symfonicznej soczystości i siły nabiera w akordach. Najczystsza, najrzetelniejsza muzyka, wierna w każdym ułamku sekundy tekstowi nut — i tą właśnie czystością muzyczną uduchowiona.

Czy dziw, że sala oszalała z zachwytu? Że wybłagała jeszcze dwa bisy chopinowskie (walc as-dur i nokturn des-dur)?

Narazie tych kilka zdań pod świeżem wrażeniem pierwszego koncertu Hofmanna. Mamy jeszcze przed sobą recitale wielkiego pianisty.

* * *

O żelaznej energji i żelaznej miotle p. Janiny Korolewicz-Waydowej przy reorganizowaniu Opery Warszawskiej tyle się nasłuchało i naczytało w ostatnich czasach, że z niemałem zaciekawieniem szło się do Teatru Wielkiego na inauguracyjną premjerę. Widownia wypełniona od góry do dołu, nastrój pełen napięcia, dyskusje, spory, zainteresowanie. Zanim jeszcze kurtyna poszła w górę, wiedzieliśmy w każdym razie, że p. Korolewicz-Waydowej udało się dokonać rzeczy bardzo ważnej: przełamania muru obojętności i zniechęcenia publiczności, który wzrastał coraz wyżej, w miarę pogrążania się pierwszej polskiej sceny operowej w zupełny upadek artystyczny.

Na pierwszy wieczór pod nową dyrekcją, wznowiono „Erosa i Psyche“ Różyckiego. Wybór tej właśnie opery nie był spewnością najfortunniejszy. Opera Różyckiego, napisana przed dwudziestu prawie laty, pochodzi z okresu muzycznego, który jest nam dziś uczuciowo najdalszy — bo wczorajszy, jak dalsza jest nam np. secesja od przedwczorajszego biedermayera. Nawet geniusz Wagnera z trudnością toruje sobie dziś drogę do naszej odczuwalności. Nie wiadomo jeszcze, w jakiej go dziś należy wystawiać i interpretować formie sceniczno-muzycznej. Cóż dopiero mówić o „Erosie i Psyche“, kiedy jest to przecież potrosze „Tristan i Izolda“ z drugiej ręki.

W historji opery polskiej „Eros i Psyche“ Różyckiego ma znaczenie przełomowe. Po raz pierwszy wagnerowskie zdobycze orkiestrowe i wagnerowska zasada dramatu muzycznego wprowadzone zostały do naszej opery, i to wprowadzone ręką pewną, świadomą środków, niezawodną. Ale dziś opera Różyckiego nie jest już w stanie żywiej przemówić do słuchacza. Obce i nawet sztuczne wydaje się nam jej młodopolskie libretto, oparte na dramacie Żuławskiego, a w muzyce, świetnie zainstrumentowanej i bujnej jeszcze młodością talentu Różyckiego (później zmarnowanego), wykrywamy nużące dłużyzny, brak nam wyraźnie zarysowanego kośćca rytmicznego, do którego przyzwyczaiła nas muzyka nowoczesna.

Prowadził operę Różyckiego Dołżycki, godzien pochwały najwyższej. Orkiestra brzmiała, jakby nie ta sama, ale bo też znacznie ją odmłodzono, a co ważniejsze, nowe kierownictwo umiało tchnąć w cały zespół nowego ducha. Także i w chórach olbrzymia poprawa, a wogóle w całości muzycznej czuło się nietylko rzetelną pracę, ale i zapał.

Reżyserja Bendy, utrzymana w ramach tradycjonalistycznych, nie wychodziła poza poprawność, podobnie jak choreografja Hryniewieckiej. Może zresztą wszystko byłoby się nam wydało inaczej, gdyby nie gasiła wszelkich efektów przeraźliwa banalność i starzyzna malarska dekoracyj, zaprojektowanych przez Wodyńskiego i kostjumów według projektów Kozłowskiej - Małkowskiej. Baśni o „Erosie i Psyche“ nie można dziś wystawiać naturalistycznie. Eros z przyczepionemi skrzydełkami, potykający się na schodach i zasłaniający twarz szalem, odchylanym w czasie śpiewania — musi robić wrażenie komiczne. Malowana wspaniałość Rzymu cezarów, czy ponurość średniowiecznego klasztoru w oleodrukowem ujęciu naturalistycznem, działa wprost drażniąco. Tylko stylizacja mogłaby odczyścić „Erosa i Psyche“ z nieznośnej pompy operowej. Skoro odmłodzono zespół śpiewaczy, skoro odmłodzono orkiestrę i chóry, trzeba nagwałt pomyśleć o odmłodzeniu strony widowiskowej opery. Bez tego nic się nie da zrobić. W młodem pokoleniu nie brak świetnych malarzy i malarek, którzyby środkami prostemi, bez drabikowsko-fryczowskiej rozrzutności, potrafili przemówić do smaku współczesnego widza.

O nowym zespole śpiewaczym Opery trudno wyrokować na podstawie jednego przedstawienia. Zresztą, i o tem trzeba pamiętać, że siły nowe będą się dopiero na scenie wyrabiać i szlifować. Toteż przedewszystkiem pozostały w pamięci nazwiska już znane. Zofja Fedyczkowska, w pierwszym obrazie blada jeszcze głosowo i aktorsko, rozśpiewała się potem, jak to ona umie, i olśniewała swą sztuką śpiewaczą i przejmującemi akcentami dramatycznemi. Aktorsko również dała sylwetkę ciekawą, choć przydałoby się większe opanowanie patosu gestykulacyjnego rąk. Ślicznie śpiewały i wyglądały Grudzińska i Szczepańska, czego już, niestety, nie można powiedzieć o wykonawcy roli i partji Erosa Perkowiczu. Głos matowy, nie niosący, załamujący się w górnym rejestrze i nieporadność aktorska — kontrastowały ostro z pojęciem, jakie ma się o bogu miłości, Erosie.

W sumie wrażeń z inauguracji sezonu operowego trzeba zanotować wielki krok naprzód od tego, co było ostatniemi laty, ale i duże braki. Może uda się je usunąć. Nie odrazu Kraków odbudowano.

Mówią... piszą...

Sekspir—Dymsza: Sen nocy letniej

W feljetonie teatralnym Boya-Żeleńskigo, zamieszczonym w wczorajszym „Kurjerze Porannym“ znajdujmy niespodziewaną rewelację zza kulis Teatru Polskiego, przygotowującego, jak wiadomo, do wystawienia „Sen nocy letniej“ Szekspira w reżyserji Schillera:

„Rozkoszny Dymsza w tej chwili gra wieczór „Rozkoszną dziewczynę“, a rano ma próby ze „Snu nocy letniej“, gdzie, za zgodą reżysera, upiększa wedle natchnienia tekst swojej roli. Dell'arte, faktycznie, w dziąsło szarapne“.

Dymsza, za zgodą reżysera, „upiększa wedle natchnienia“ — tekst Szekspira! Będziemy zatem w Teatrze Polskim nie na przedstawieniu szekspirowskiej komedji, ale na przedstawieniu „Snu nocy letniej“ Szekspira i... Dymszy.

To zapewne jest także krzewienie kultury teatralnej.

Sztuka w anegdocie

Hofman - automobilista

Wielki pianista, Józef Hofman, którego słyszeliśmy w piątek na koncercie w sali Konserwatorjum jest, a raczej był — zapalonym automobilistą; opowiadają nawet o nim następującą anegdotkę.

W czasie pewnej rozmowy spytano Hofmana o tajemnice jego niezwykłego kunsztu odtwórczego.

Hofman machnął ręką i zawołał: Ach, to nic wielkiego, prawdziwa sztuka to jest dopiero, jak się dobrze samochód prowadzi, a nie gra na fortepianie!

Przed wojną Hofman dokonał znacznego, jak na ówczesne czasy, wyczynu sportowego. Przyjechał mianowicie autem z Paryża do Berlina, z olbrzymią szybkością 25 kilometrów na godzinę.

Mało tego — Hofman jest jeszcze wynalazcą bardzo popularnego przyrządu — czyścidełka, które kierowca samochodu przesuwa po szybie, ocierając krople deszczu i wilgoć, zamazującą pole widzenia.

Pięcioletni kompozytor

Przed kilku tygodniami radjo warszawskie nadawało piosenkę z muzyką Józefa Hofmana do słów Wincentego Rapackiego. Otóż autor słów, gdy pisał tekst piosenki, miał lat 16, autor zaś melodji — lat... 5. Józef Hofman otrzymał za skomponowanie piosenki od Wicusia Rapackiego honorarjum... 60 kopiejek.

Hofman i Kreisler

Hofman jest prosty i bezceremonjalny. Co myśli, mówi wyraźnie. Celuje przytem w lapidarnych określeniach. Po jednym ze wspólnych koncertów Hofman „wyjaśnił“ Kreislerowi, że... „skrzypek to nie pilot: nie należy włazić na ton i z niego złazić. Należy chwytać ton odrazu, jak na pianinie!“

Skompromitowanie polskiego baletu w Rumunji

P.p. Wiener i Bierdiajew na gościnnych występach

Od dłuższego już czasu krążyły w świecie muzycznym Warszawy głuche wieści o niebywałym skandalu „propagandowym“, jakim stał się wyjazd do Rumunji na gościnne występy baletu b. Opery Warszawskiej pod kierownictwem impresarja p. Wienera i dyrygenta p. Bierdiajewa.

Dzisiejszy „Kurjer Poranny“ podaje w tej sprawie rewelacyjny, a źródłowy materjał w obszernym artykule, zatytułowanym „Szkodzenie państwu za państwowe pieniądze“. Jak się z tego artykułu dowiadujemy, w lecie b. r. impresarjo p. Wiener powziął pomysł wyjazdu baletu Opery Warszawskiej do Rumunji. Chodziło o propagandę sztuki polskiej — a zarazem o zatrudnienie artystów baletu, którzy w letnich miesiącach znaleźli się bez pracy i bez środków do życia. Jak to zwykle bywa, złożono do władz podanie o sbwencję. Dopóki projektowano, że kierownikiem artystycznym imprezy ma być p. A. Dołżycki, subwencji nie udało się wydostać. Wówczas zaofiarował swą pomoc organizatorom imprezy p. Biediajew, profesor Konserwatorjum Warszawskiego i oświadczył, że jeśli on będzie dyrygował orkiestrą na występach baletu warszawskiego w Rumunji, to subwencja będzie spewnością przyznana. Istotnie Wydział Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. (p. Zawistowski) udzielił natychmiast p. Bierdiajewowi swej aprobaty, na skutek czego Ministerstwo Pracy przyznalo organizatorom imprezy subwencję w kwocie 10.000 zł. Według informacyj „Kurjera Porannego“ z sumy tej, przeznaczonej dla bezrobotnych artystów, p. Bierdiajew miał otrzymywać miesięcznie jako wynagrodzenie dyrygenckie 2500 zł.

Oddajemy teraz głos „Kurjerowi Porannemu“ dla scharakteryzowania artystycznych wyników występu baletu w Rumunji:

„Na pierwsze przedstawienie wystawione zostały 2 balety... rosyjskie: „Szecherezada“ i „Tańce Połowieckie“, któremi osobiście dyrygował p. Bierdiajew.

Polskie utwory, szumnie zapowiadane, wystawiono także, lecz m. in., np. z „Pana Twardowskiego“ tylko dwa obrazy i do tego bez dekoracyj i efektów świetlnych, ponieważ wszystkie do tego rekwizyty pozostały w Warszawie; w pośpiechu zapomniano je zabrać. Do innych baletów polskich nie zabrano nut („Świtezianki“ Morawskiego).

W zapowiedziach reklamowych sygnalizowany był przyjazd świetnego baletu Opery Warszawskiej, tymczasem zamiast polskich baletów, polskich tańców i polskiej muzyki, pokazywano prowincjonalną szmirę: „Szecherezadę“ z 16-to osobową orkiestrą (!). „Twardowskiego“ bez dekoracyj i efektów świetlnych (!!). Pozatem nie było ani ładu, ani składu. Przedstawienia opóźniano i odwoływano. Na afiszach pisano co innego, w programach — też co innego, a wieczorem, na spektaklu działo się również co innego, — co los nadarzył. Nic więc dziwnego, że publiczność gwizdała i żądała zwrotu za bilety. Prasa rumuńska przyjęła przedstawienia polskiego baletu bardzo nie przychylnie („drużyna footbalowa nie balet“ — pisano). Zresztą zorjentowano się szybko, że musi to być chyba ordynarne nabieranie gości, ponieważ przed kilku laty dotarła i do Bukaresztu sława baletu Opery Warszawskiej, o którym w swoim czasie pisane były pochlebne artykuły. Jak widać, stał się skandal, dyskwalifikujący polską sztukę na terenie obcym, za który społeczeństwo jeszcze dopłaciło 10.000“.

Nadomiar, wobec tych niepowodzeń artystycznych, zaczęły się ostre zatargi między „dyrektorami“ imprezy p. Wienerem i Bierdiajewem:

„Koroną tych „dramatycznych scen“ była gorsząca, bo publiczna awantura między pp. dyrektorami w halu pewnego hotelu. Wymysłom nie było końca. Wreszcie p. Bierdiajew rzucił się na p. Wienera z pięściami. A p. Wiener krzyczał „prowokator“, „mużyk“ i t. p.

Czyż na to trzeba było aż do Bukaresztu jechać, żeby sobie tych kilka słów prawdy powiedzieć? Nie można było tego załatwić w Warszawie, nie marnując przytem 10.000 zł.?

Lecz dosyć krotochwili. Sprawa jest zbyt poważna, ażeby miała się rozpłynąć w nicość.

Dlatego zapytujemy się, jakiem prawem p. Wiener i p. Bierdiajew dostali do rąk państwowe pieniądze, ażeby za nie kompromitować państwo, jakiem prawem otrzymali i użytkowali kostjumy i dekoracje miejskie, ażeby tak przykrego rozgłosu przysporzyć miastu st. Warszawie?“

Zapytanie „Kurjera Porannego“ stawia w jaskrawem świetle stosunki, jakie zapanowały w Wydziale Sztuki Ministerstwa Oświaty.

Na ekranach

„Ich noce“

(„Europa“)

Miła komedyjka filmowa, świetnie grana i umiejętnie wyreżyserowana, bez większych aspiracji.

Krnąbrna jedynaczka miljarderka (Claudette Colbert) uparła się, że wyjdzie zamąż wbrew woli papy i czmycha nocnym autobusem z Miami do Nowego Jorku. Armja detektywów puszcza się w pogoń, ale nadaremnie, bo panienka znalazła sprytnego towarzysza podróży, reportera (Clark Gable), który dla zdobycia sensacyjnego tematu do artykułu sprzymierza się z nią, aby ułatwić ucieczkę. Przedzierają się tedy różnemi środkami lokomocji, do nóg włącznie, ku Nowemu Jorkowi, przeżywając mnóstwo mniej i więcej uciesznych przygód.

Po drodze zakochują się w sobie, przyczem każde jest przekonane, że... bez wzajemności. Ostatecznie jednak, nie bez pomocy bogatego papy, wszystko dobrnie do klasycznego końca, dość zresztą orginalnie pomyślanego z punku widzenia reżyserji.

Film jest popisem aktorskim Clarka Gable i Claudette Colbert, nie schodzących prawie z ekranu. Frank Capra bardzo pomysłowo wyreżyserował obrazek, dając szereg dowcipnych scen w autobusie i na różnych etapach wędrówki. Również scena niedoszłego ślubu bardzo zabawna. Podkreślić trzeba delikatność autorów filmu wobec dobrego smaku widza, pomimo całego szeregu sytuacji ryzykownych ani razu nie narażonego na szwank.

Na uznanie zasługuje też doskonała fotografja i dobre udźwiękowienie.

Sądzę, że można wróżyć powodzenie sympatycznej i bezpretensjonalnej całości, stanowiącej „przyjemne spędzenie wieczoru“.

A. R.

Z nauki i sztuki

Literatura

— „Zazdrość i medycyna“ po rumuńsku. Prof. slawistyki Uniwersytetu Karola w Czerniowcach, dr. George Naudzisz, ukończył przekład powieści Choromańskiego „Zazdrość i medycyna“, który ukaże się wkrótce nakładem jednej z firm wydawniczych w Bukareszcie.

Teatr

— **Nowy teatr operetkowy w Warszawie.** Na ulicy Kredytowej, w sali, w której w zeszłorocznym sezonie mieścił się „Teatr Rozmaitości“, otwarta będzie nowa operetka. W planach repertuarowych tegorocznego „Teatru na Kredytowej“ jest wystawienie kilku nowości zagranicznych oraz dwóch operetek polskich. Dyrekcja obiecuje zwrócenie specjalnej uwagi na staranną formę libretta i należyte tłumaczenia obcojęzycznego tekstu. Pierwszą premjerą będzie komedja J. de Létraza, autora granej przed latami w T. Małym „Miłości na poddaszu“. Muzykę do nowej jego komedji p. t. „Hubert jest czarujący“ napisał E. Strauss. W głównych rolach wystąpią: J. Brochwiczówna, Z. Czaplińska, rolę tytułową gra Al. Żabczyński. ((b)

Plastyka

— **Otwarcie Międzynarodowej Wystawy Plastyczek.** Wczoraj odbyło się w pięknie odnowionych salach Instytutu Propagandy Sztuki uroczyste otwarcie II Międzynarodowej Wystawy Plastyczek, zorganizowanej przez Komitet Sztuk Pięknych Międzynarodowej Federacji „International Federation of Business and Professional Women“. Otwarcia Wystawy dokonała pani prezydentowa Mościcka w obecności p. ministra W. R. i O. P., Jędrzejewicza, korpusu dyplomatycznego, przedstawicieli władz.

Przed aktem otwarcia Wystawy zabrały głos panie A. Paoli-Pagliani, przewodnicząca Komitetu Sztuk Pięknych Międzynarodowej Federacji I. F. B. P. W., Dorota Henecker z Kanady, generalna sekretarka I. F. B. P. W. na Europę oraz p. Szelągowska, przewodnicząca Sekcji Sztuk Plastycznych Polskiego Zjednoczenia Kobiet Pracujących Zawodowo.

Wystawa składa się z 204 eksponatów z dziedziny malarstwa, rzeźby i grafiki.

Tramwaje bez pasażerów...

Zamiast eksperymentów — obniżyć ceny!

Dyrekcja Tramwajów Miejskich w pogoni za jakimś „cudownym" środkiem, któryby zwiększył frekwencję pasażerów, zaryzykowała z dniem 1 b. m. uruchomienie dwóch nowych linij.

Jedna z nich, mianowicie „S", obsługuje śródmieście trasą: Marszałkowska, Królewska, Kr. Przedmieście, Nowy Świat i Al. Jerozolimskie. Tabliczka na wagonie obwieszcza krótko: „Dworzec Główny — Plac Piłsudskiego". Nawiasem mówiąc, tak uproszczone oznaczenie trasy wprowadzać może w błąd pasażerów. Czy nie lepiej byłoby oznaczać słowem „śródmieście", na wzór innych linij okrężnych, np. „O" (okólna), lub „Z" (zewnętrzna) ?

Druga linja, t. zw. „handlowa, oznaczona literą „H", kursuje również okrężną drogą po handlowej, a ściślej mówiąc, żydowskiej dzielnicy miasta. Analogicznie do linji poprzedniej, zamiast oznaczenia trasy „Pl. Żelaznej Bramy — Nalewki", proponowalibyśmy nazwać ją poprostu „handlową", albo „północną". Wozy tej linji z pl. Żel. Bramy dążą przez Mirowską, Solną, Dzielną, Gęsią, Bielańską, Senatorską, pl. Bankowy i Przechodnią.

Obydwie linje, o ile wnosić można z pierwszych dni ich istnienia, zawiodły nadzieje Dyrekcji Tramwajów. Lilipucia trasa linji „S" nie jest nikomu potrzebna. Zamiast czekać 5 minut na tramwaj, każdy woli przejść mały odcinek piechotą, co napewno nie potrwa dłużej, chyba, że kto chce objechać trasę naokoło za ulgową opłatą 15 groszy. Tyle bowiem kosztuje bilet na obydwu linjach. Dziwne wrażenie robi widok wozów nowych linij, które kursują niemal zupełnie puste, podczas, kiedy wymijające je tramwaje „17", „15" i inne, są dosłownie zapchane ludźmi.

Każda inowacja zaciekawia. To też udaliśmy się wczoraj na wycieczkę nowemi linjami. Stosunki w tramwaju panują niemal rodzinne. Nieliczni pasażerowie, przeważnie rozporządzający biletami kwartalnemi, dzielą się ze sobą spostrzeżeniami. W ogólnej rozmowie bierze również udział konduktor, który doprawdy nie ma co robić.

— Wczoraj — opowiada — jechałem tramwajem „21". W rannych godzinach jest taki tłok, że wprost pracować nie można i wielu ludzi jedzie na „gapę". Na niektórych przystankach tramwaj nawet się nie zatrzymuje, bo już ani siedzących, ani stojących miejsc niema. Nie chcę krytykować, ale te wozy co 5 minut na nowych linjach, to według mnie, zupełnie niepotrzebny zbytek.

Wszyscy przyznajemy mu rację. Rozmowa przerywa się, bo wsiada pierwszy, prawdziwy pasażer, który jedzie dla interesu. Łatwo to poznać po ogromnej teczce, którą wiezie, i... semickim nosie. Niestety objechałem już w kółko i muszę zrezygnować z „wywiadu".

Na linji „H" nie jest lepiej. Wśród pasażerów przeważają żydzi. Żywo komentowana jest trasa nowej linji, którą pasażerowie traktują jako kurtuazyjny gest Dyrekcji Tramwajów w stronę... Nalewek.

Niewiadomo, czy Dyrekcja warszawskich tramwajów chciała, uruchamiając nowe linje, pójść na rękę mieszkańcom stolicy, czy też znaleźć źródło nowych dochodów. Zdaje nam się jednak, że skuteczniej można by uzyskać i jedno i drugie, 1) obniżając ceny biletów na wszystkich linjach, 2) uruchamiając nowe wozy na tych trasach, które są obecnie najbardziej przeciążone.

Ten nowy eksperyment, który zgóry zaliczyć można do nieudanych, naprowadzi niewątpliwie Dyrekcję Tramwajżw na właściwą linję gospodarki.

(p.)

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś opera Różyckiego „Eros i Psyche".

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro dramat Delavigne'a „Ludwik XI".

TEATR POLSKI: Dziś „Rozkoszna dziewczyna". Jutro premjera „Snu nocy letniej" Szekspira.

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Egipska pszenica" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro „Taniec" Grubińskiego.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską. W próbach „Sygnały" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem". Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś jedyny recital Józefa Hofmana. W programie Bach, Mendelsohn, Beethoven, Chopin, Debussy i Liszt.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 20,30 p. Orłowska (śpiew), art. Opery Warsz., p. Dobrzyński (akomp.).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Plastyczek.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Gra zmysłów".
AS: „Ken Maynard jako poskromiciel", „Nie damy ziemi skąd nasz ród".
AMOR: „Symfonja życia", „Sabra" i film rosyjski.
ANTINEA: „Płonąca prerja" i „Rewizor".
ATLANTIC: „Viva - Villa".
APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „365 żon króla Pansola".
COLOSSEUM: „Całuj mnie jeszcze".
COLOSSEUM (Mała sala): „Pat i Patachon, jako ogrodnicy".
CORSO: „Nie jestem aniołem" i rewja.
CRISTAL: „Bohater z Rio Grande".
ERA: „Kocha, lubi szanuje" i dod.
EUROPA: „Ich noce".
FAMA: „Powrót Natana Bekera".
FORUM: „Zemsta D-ra Fu".
GLORJA: „Tajemnica zamkniętego kufra" i film polski.
KOMETA: „Miss Flora" i atrakcje.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Niewidzialny człowiek" i dodatki.
LOS: „Rozkoszne kłopoty".
LUX: „Mata - Hari", „Jej Królewska Mość".
MEWA: „Burza o brzasku", „Sztuka życia".
MAJESTIC: „Ludzie w bieli".
MASKA: „Żółty książe", Sowiecki nadprogram.
MARS: „Zdobyć cię muszę" i „Nie damy ziemi".
MIEJSKIE: „Csibi".
MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30): „Człowiek, który ukradł serce".
NOWA TOMBOLA: „S. O. S." i dodatki dźwiękowe.
OKO PRASKIE: „Hrabina Monte Christo" i „Węgierska miłość".
PAN: „Paryż w ogniu".
PETIT TRIANON: „Sprytna dziewczyna" i „Paryskie szaleństwa".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Odmęt ulicy", „Parada Zachodu".
PROMIEŃ: „Przygoda podróżnika".
PRAGA: „Byłem szpiegiem" i film polski.
RAJ: „King-Kong" i dodatki.
RIVIERA: „Clara Bow", „Hopla Hop" i dodatki.
ROXY: „W niewoli dżungli" i „Dzieci przyrody".
STYLOWY: „Kleopatra".
SOKOL: „Rendez vous w Wiedniu", „Tancerka z Chicago".
SPLENDID: „Pozwól się kochać" i rewja.
STAROMIEJSKIE: „Cham" i dod.
ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".
TON: „Piękny jest świat" i dod.
UCIECHA: „Tańcząca Wenus".
UNJA: „Burza" i rewja.
VARIETE KINO (gmach Cyrku): Rewja „Jak za dobrych czasów" i film „Przybłęda".

Lustracje kin

Starostwa grodzkie w Warszawie rozpoczynają w b. tygodniu generalną lustrację sal kinematograficznych w Warszawie. Lustracja wykazać ma stopień bezpieczeństwa, jak i stan sanitarny.

Rejestracja mężczyzn ur. w r. 1914

W środę, 3 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w 1914, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego w godz. od 8 m. 30 do godz. 13, poborowi zamieszkali w obrębie II komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter A. do L. włącznie.

Masowe redukcje lekarzy w Ubezpieczalniach

W Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie otrzymało wymówienia 105 lekarzy. Wśród dymisjonowanych znajdują się m. in. dr. Gałęzowski okulista (syn nieżyjącego już znakomitego okulisty polskiego w Paryżu), dr. Zamecki i inni. Jednocześnie i łódzka Ubezpieczalnia Społeczna wymówiła pracę 60 lekarzom.

Liczba usuniętych w warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej stanowi około 1/5 zatrudnionych tam lekarzy.

Dymisje te były dla ogółu lekarskiego zupełną niespodzianką, albowiem na ostatniej konferencji przedstawicieli lekarzy z min. Paciorkowskim była mowa o tem, iż do czasu reorganizacji lecznictwa, która ma być uzgodniona z lekarzami, żadne redukcje wśród lekarzy Ubezpieczalni nie będą przeprowadzane.

W kołach lekarskich panuje przekonanie, że władze Ubezpieczalni warszawskiej i łódzkiej przedsięwzięły ostatnie redukcje bez porozumienia z min. Paciorkowskim.

Lokatorzy domagają się Zwrotu „odstępnego"

W związku z zapadłemi ostatnio wyrokami, nakazującemi właścicielom domów zwrot sum, pobranych od lokatorów w charakterze „odstępnego" za lokale, dała się zaobserwować w wydziałach cywilnych Sądu Okręgowego istna powódź skarg na tle lichwiarskich tranzakcyj przy odnajmie lokali. Lokatorzy, występujący z powództwami, opierają się na przepisach o niesłusznem wzbogaceniu i umowach niemoralnych.

Wypadki i kradzieże

STARCIE DOROŻKI Z SAMOCHODEM

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Kredytowej, samochód prywatny uderzył w wyjeżdżającą z ul. Marszałkowskiej dorożkę konną 843. Wskutek starcia został przewrócony koń oraz uszkodzona dorożka. Konia, który odniósł liczne okaleczenia, zabrano na kurację do Instytutu Weterynaryjnego.

ŚMIERTELNY UPADEK

58-letni Józef Rosiński, dozorca domu Willowa 2, który, będąc pijany, spadł z kamiennych schodów w tymże domu, doznając poranienia głowy i pęknięcia czaszki, zmarł w szpitalu Dz. Jezus.

POD WOZEM

Na rogu ul. Marszałkowskiej i pl. Zbawiciela, pod koła furgonu piekarskiego dostał się 76-letni Dominik Pochopień, cieśla. Starzec doznał poranienia prawego podudzia, potłuczenia czoła, prawej ręki i wstrząśnienia mózgu. Pogotowie przewiozło starca do szpitala Dz. Jezus.

UPADEK Z DRABINY I-GO PIĘTRA

Przy ul. Muranowskiej 12, spadł z drabiny robotnik, 36-letni Teofil Guła (Rybna Nr. 12). Lekarz Pogotowia stwierdził ranę tłuczoną głowy, złamania prawej ręki i ogólne potłuczenie. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala na Czystem.

WYPADKI SAMOCHODOWE

Na pl. 3-ch Krzyży, samochód potrącił 27-letniego Abrama Fryzjera, robotnika (Nowolipki 23), ktory został ogólnie potłuczony.

— Na ul. Zielenieckiej nastąpiło starcie wozu z samochodem. Siedzący na wozie Andrzej Stawucki, robotnik (wieś Las, gm. Zagóżdż), spadł z wozu, złamał lewą rękę i zranił się w głowę. Pogotowie przewiozło S. do szpitala Przemienienia Pańskiego.

OKRUTNA ZEMSTA

Przed domem Belwederska 19, jakaś kobieta oblała kwasem siarczanym 37-letniego Klemensa Rentejko, mechanika lotniczego. Doznał on poparzenia twarzy i lewej ręki. Pogotowie przewiozło R. do szpitala Dz. Jezus.

Śmierć wskutek ataku serca

Przy ul. Florjańskiej 2, w schronisku św. Teresy, 72-letnia Kazimiera Tarczyńska, nocy ubiegłej o godzinie 4-ej poszła do umywalni i tam, myjąc się, dostała ataku sercowego. Staruszka upadła, woda zaś, po przepełnieniu miski zalała pokój, a następnie przeciekła na korytarz. Wówczas dopiero służba spostrzegłszy leżącą staruszkę, przeniosła ją na salę.

Lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć wskutek ataku sercowego.

Zadłużenie taksówek

Związek właścicieli taksówek w Warszawie zbadał stopień zadłużenia poszczególnych taksówek. Z badań tych wynika, że przeciętne zadłużenie każdego wozu waha się od 300 do 500 zł. z tytułu samych tylko długów za naprawę wozu, benzynę, opony etc., włączając w to długi u siodlarzy, lakierników, kowali etc.

Długi te spłacane są drobnemi ratami, spowodu jednak spadku obrotów taksówek, nie ulegają zmniejszeniu, gdyż w miarę pokrywania dawnych długów narastają nowe.

Zjazd „Orenburczyków"

Od 1914 do 1920 r. w Orenburgu nad Uralem, na samej granicy Europy i Azji, mieszkało kilkanaście tysięcy Polaków, w tej liczbie mnóstwo inteligentów, których na czas wojny władze rosyjskie zesłały do tej tej stolicy stepów kirgiskich, w charakterze jeńców cywilnych lub wojskowych. Dziś ludzie ci rozsypani są po wszystkich ziemiach Polski, a wielu z nich, domaga się przekazania potomności w odpowiedniem wydawnictwie historji pobytu nad Uralem takiego mnóstwa naraz inteligencji polskiej.

W tym celu nawiązał się komitet, który przygotowuje na 11 listopada w Warszawie zjazd uczestników niewoli orenburskiej.

Wiadomości o miejscu pobytu dawnych „Orenburczyków" należy nadsyłać komitetowi pod adresm: Lucjan Szpotański, w Warszawie, ul. Wspólna 32 m. 6, tel. 8-31-31, a w sprawie ogłoszenia swych wspomnień, porozumieć się z ówczesnym prezesem Rady Zjednoczonych Org. Polskich, Kazimierzem Kalinowskim w Krakowie, ul. Garbarska 14.

Stypendja mieszkaniowe dla studentów

W roku akademickim 1934/5 przyznawane będą mieszkańcom kolonji akademickiej stypendja mieszkaniowe. Stypendja wynosić będą 10 — 30 zł. miesięcznie, w zależności od stanu materjalnego petentów i zajmowanego pokoju. Stypendja te będą zwrotne w ciągu lat 12.

Związek emerytów miejskich

Odbyło się pierwsze po ferjach letnich posiedzenie zarządu Związku Emerytów Miejskich m. st. Warszawy pod przewodnictwem prezesa adw. Rodkiewicza. Złożono sprawozdanie o stanie kasy i o pprzyjętych nowych członkach, udzielono zapomogi jednemu z członków. W dyskusji nad działalnością Związku okazało się, że Związek w myśl swego statutu nie zaniedbuje utrzymywania kontaktu z innemi ugrupowaniami emerytów miejskich.

Jednakże Związek musi zachować odrębną osobowość prawną, zagwarantowaną statutem, ponieważ to jest niezbędne dla wykonywania głównego zadania Związku: obrony interesów emerytów miejskich przed władzami i sądem, tak aktualnego w dzisiejszych ciężkich czasach dla pracowników samorządowych.

Wyścigi konne

ZAPISY NA 3.10.

GON. 1. Dyst. 2200 m. Grisette III, Elka, Fenomen, Felka, Rodin, La Sauzée, Irbit II.

GON. 2. Dyst. 1100 m. Prorok, Keen, Galkar, Cezarewicz, Narzan.

GON. 3. Dyst. 1600 mtr. Honfleur, Tina, Ochotna, Akwaforta, Hesperia, Bibi Hanum, Kord, Irkut, Raduna, Ircha, Cher Ami.

GON. 4. Dyst. 1300 m. Estonja, Macedonja, Maska, Apatin, Amor II.

GON. 5. Dyst. 1100 m. Norok, Kawaler Różany, Energja II, Łuna III, Gilza, Gobelin, Nuta, Kalif, Irak, Czerkies, Saturn, Elipsa.

GON. 6. Dyst. 1600 m. Herminja, Pielgrzym, Carmen III, Kunata, Fanega, Szaman, Enigma II, Grigollatis, Sternblume, Sekunda.

Gon. 7. Havanita, Cagliostro, Qui Pourras?, Galicja, Momus II, Farinelli, Janczar III, Babinicz, Meta, Madeléne.

NASZE TYPY:

1) Rodin, La Sauzée, Fenomen
2) Narzan, Cezarewicz
3) Irkut, Hesperia, Honfleur
4) Estonja, Maska
5) Irak, Kalif, Łuna III
6) Sternblume, Fanega, Herminja.
7) St. Mielżyńskiego, Janczar III, Momus II.

Dodatkowe Komisje poborowe w październiku

W październiku odbędą się następujące dodatkowe komisje poborowe: dla zamieszkałych na terenie 1, 2, 3, 4, 5, 12 i 26 komisarjatów P. P., podlegających P.K.U. Nr. 1 — 19 października, dla zam. na terenie 9, 11, 13, 16, 20, 21 i 23 kom. P. P., podlegających P.K.U. Nr. 2 — 26 października dla zam. w obrębie 15, 17, 18, 24 i 25 kom. P. P., podlegających P.K.U. Nr. 3 — 5 października, wreszcie dla zam. w obrębie 6, 7, 8, 10, 19 i 22 kom. P. P., podlegających P.K.U. Nr. 4 — 12 października. Na komisje te winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili i otrzymają wezwania na właściwą komisję poborową. Komisje urzędują przy ul. Stalowej 78.

RADJO

Wtorek, dn. 2 października

15.45 Muzyka lekka. 16.45 „Skrzynka P.K.O." 17.00 Recital wiolonczelowy Dezyderjusza Danczowskiego (Tr. ze Lwowa). 17.25 „Skrzynka językowa". 17.35 R. Strauss: Intermezzo (fragmenty) pł. 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00 „Wiadomości rolnicze". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert reprezentacyjnej Ork. Dętej 36 pp. 18.45 „Czarnowidztwo naszych reportaży". 19.00 Koncert Chóru Dana. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. koncertu Chóru Dana. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert w wyk. Orkiestry Symf. P. R. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja". 22.45 Odczyt w języku angielskim. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka lekka (płyty).

Środa, dn. 3 października

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Zygmunta Grossmana. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Wielcy artyści jako wykonawcy drobnych utworów (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16,00 Muzyka lekka (pł.). 16.45 Słuchowiska dla dzieci starszych. 17.00 Koncert męskiego i chłopięcego chóru Cecyljańskiego (Tr. z Krakowa). 17.25 „Z refleksyj powakacyjnych". 17.35 Recital śpiewaczy Janiny Dzierżbickiej. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert kameralny. 18.45 Odczyt p. t. „Czy, i jak można walczyć z kryzysem". 19.00 Koncert mandolinistów „Echo". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. koncertu mandolinistów. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wieczór Mickiewiczowski. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopenowski w wykonaniu Henryka Sztompki. 21.30 Pogadanka w języku niemieckim. 21.40 Recital śpiewaczy Józefa Wolińskiego (Tr. z Poznania). 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Pielgrzymka na Jasną Górę

W dniu 6 października wieczorem wyrusza z Warszawy pielgrzymka do Częstochowy pod Wysokim Protektoratem J. E. Ks. Biskupa Szlagowskiego, na uroczystość N. M. P. Różańcowej. Zgłoszenia przyjmuje jeszcze Katolicki Związek Polek w Warszawie, Krak. Przedm. 36.

Zmarli

Ś. p. Aniela ze Śmigielskich Goszczyńska, wdowa, l. 73, w Warszawie; ś. p. Aniela z Knollów Przesmycka, wdowa, l. 75, w Warszawie; ś. p. Kazimierz Jaxa - Bąkowski, l. 44, w Pruszkowie; ś. p. Helena z Heifitzów Winawerowa, w Warszawie; ś. p. Józef Pietruszyński, l. 68, w Warszawie; ś. p. Michał Jastrzębski, rolnik, l. 76, w Milanówku; ś. p. Ryszard Minchejmer, inż.-komunikacji, l. 59, w Warszawie; ś. p. Teodor Karol Kleiber, emeryt, l. 64, w Warszawie; ś. p. Józef Bogusławski, obyw. ziem., l. 66, w Łęcznej; ś. p. Apolinary Broncel, buchalter, l. 59, w Warszawie; ś. p. Edward Zdanowicz, obyw. ziem., l. 78, w Kobyłce.

Ogłoszenia drobne

Skrzypek królów

Pamiętniki słynnego artysty, Jana Kubelika

Syn ubogiego ogrodnika

Jan Kubelik urodził się na przedmieściu Pragi. Był synem ubogiego ogrodnika i to obarczonego liczną rodziną. Kubelik - ojciec był entuzjastą muzyki, nauczył się grać na skrzypcach własnym przemysłem, bez pomocy nauczyciela, tylko dzięki doskonałemu słuchowi. Po pracy brał skrzypce i grywał przy dzieciach.

Niejednokrotnie odmawiał sobie najpotrzebniejszych rzeczy, byle móc kupić nuty, zdarzało się też, że wędrował pieszo po 15 klm., żeby być na jakimś koncercie. Kubelik pamięta, jak kiedyś matka zarzucała ojcu rozrzutność, gdy ten przyniósł do domu mały biust Szekspira, kupiony za całomiesięczne oszczędności.

Kiedy starszy brat Kubelika skończył 7 lat, ojciec zaczął go uczyć gry na skrzypcach. Młodszy o dwa lata Jan, wyłaził z łóżka i podsłuchiwał pod drzwiami kuchni, gdzie odbywały się wieczorem lekcje, a potem wracał na górę i buczał w poduszkę, bo ojciec powiedział, że jest jeszcze za mały, żeby grać. Gdy brat po raz pierwszy zagrał na skrzypcach całą popularną piosenkę, Jan rozpłakał się z zazdrości. Upierał się, że on też koniecznie chce mieć skrzypce i uczyć się muzyki.

Ojciec uległ za wstawiennictwem matki. Poznał się na talencie chłopca i gdy tylko zgromadził trochę pieniędzy, zaprowadził go do jednego z lepszych profesorów. W tym czasie mały Kubelik zarobił sobie pierwsze w życiu groszaki. Urządzał koncerty dla robotników ze swojej ulicy. Salą koncertową był pokój u Kubelików, estradą przewrócona balja — a za wejście dawało się Janowi co łaska do czapki.

W szkole i w Konserwatorjum

Do Konserwatorjum Kubelika nie przyjęto ze względu na młody wiek. Poszedł więc do szkoły powszechnej, w której sprawował się niebardzo chwalebnie, bo gdy raz nauczyciel zostawił klasę na godzinę w „kozie" po lekcjach, Kubelik namówił kolegów do buntu i łobuziaki zdemolowały klasę. Oczywiście Jana przepędzono ze szkoły. Ojciec jakoś przebłagał dyrektora, prosząc, żeby nie niszczyli chłopcu pięknych nadziei.

W 12-tym roku życia Kubelik dostaje się wreszcie do Konserwatorjum. Rano wędruje sześć kilometrów po zaśnieżonej drodze, a wstaje o 6-ej rano bo kurs zaczyna się o 8-ej. Wieczorem taki sam powrót.

Po kilku latach nadchodzi chwila ostatniego popisu na dorocznym koncercie. Kubelik ma otrzymać dyplom. Uczestniczy w koncercie absolwentów Konserwatorjum w Rudolfinum-Hall. Ma grać Concertino Paganiniego.

Wspaniała zapowiedź...

„Wszedłem na estradę — opowiada — i znalazłem się przed morzem twarzy, wzniesionych ku mnie, nieruchomych, tak, jakby były z kamienia. Zacząłem grać. Czy zauważyłem u słuchaczy jakieś niezwyczajne natężenie, coś w rodzaju powstrzymywanego wzruszenia? Może. Ale właściwie widziałem tylko jedną twarz, której obraz będę pamiętać całe życie: mojego ojca gdzieś, w końcu sali, pełną dumy i radości.

Przestałem grać i nagle w ciszy sali wybuchły brawa. ..."

Po tym koncercie Kubelik roił o wspaniałej przyszłości. Tymczasem impresarjo, który zabiegał o niego, gdy był dzieckiem, teraz zupełnie nie dbał o engagement Kubelika. Kim był Kubelik? Wtedy cudownem dzieckiem, teraz tylko uczniem Konserwatorjum, któremu udał się popis. Kubelik zwrócił się o pomoc do profesora. Wyrobiono mu miejsce w orkiestrze wojskowej w Serajewie. Kiedy odmówił, profesor powiedział szorstko, że widzi, iż koncert przewrócił mu w głowie.

...i twardy los

Szukając jakiegoś zarobku, Kubelik zdobył sobie akompanjament na występach starego śpiewaka. Próbował dawać lekcje muzyki, ale okazało się, że nie ma zdolności pedagogicznych. I właśnie w tym czasie dotyka Kubelika nieszczęście. Umiera jego ojciec, wyczerpany pracą, w którą włożył wszystkie siły, byle tylko synowi dać wykształcenie muzyczne.

Zmiana na lepsze spotyka Kubelika wskutek przypadku. Raz, w pewnej kawiarni, gdy już nie było prawie nikogo z gości, dyrygent orkiestry, znajomy Kubelika, chciał mu pokazać nowe skrzypce. Kubelik zagrał. Okazało się, że słuchał go brat kolegi z Konserwatorjum, sam pianista. Zaproponował Kubelikowi wspólne koncerty i podjął się wyszukania impresarja. Na jednym z tych koncertów Kubelik spotkał znanego impresarja z Wiednia i otrzymał engagement na występy, jako t. zw. drugi artysta programu. To znaczy, że na afiszu na pierwszem miejscu figurowało jakieś głośne nazwisko, a Kubelik swoją grą wypełniał czas między występami danego renomowanego solisty. Stopniowo i „drugi artysta", t. j. Kubelik zdobywa sobie recenzje w prasie, są one coraz pochlebniejsze, coraz częściej mówią o talencie i wkońcu — następuje zmiana ról: Kubelik staje się pierwszym artystą programu.

Koncert po pijanemu

Koncerty w Bukareszcie przynoszą mu wielkie sukcesy. Skończyły się twarde czasy, kiedy to Kubelik nieraz nie mając nawet na obiad, wyczekiwał przed biurami agentów w nadziei, że będzie zapotrzebowanie na akompanjatora. Już nadchodzą do niego oferty, proponują mu występy, tournée, jest nawet zapraszany na światowe przyjęcia. Zdarzyło się, że jakiś bogaty wiedeńczyk ofiarował mu dwieście guldenów za koncert w czasie wieczornego zebrania. Dla Kubelika był to istny majątek.

Kubelik szykuje się do tego występu. Kupuje smoking, sztywną koszulę, która jest zaduża i mankiety ciągle wychodzą spod rękawów i opadają na dłonie. W czasie gry o mało co nie były przyczyną katastrofy. Zirytowany Kubelik zerwał je i rzucił na podłogę. Snobistycznej publiczności bardzo podobał się ten gest, urządzono owację, pan domu ugaszczał go, jak tylko mógł. Kubelik, nie znający szampana, wypił kilka szklaneczek. Wstydził się zapytać, co to jest. Dopiero, gdy miał znów zagrać, zrozumiał, że jest pijany. Pokój wydawał mu chwiejną, błyskotliwą plamą, ledwo wiedział, co robi. Szczęśliwie nikt się nie spostrzegł i zarówno gospodarz jak i goście byli zachwyceni grą.

Kanon „artystycznej fryzury"

Jest to pierwszy okres sławy, w czasie którego Kubelik poznaje swego przyszłego długoletniego impresarjo, Juljusza Skrivana.

Skrivan wziął Kubelika — jak to się mówi — w obroty. Obejrzał go od stóp do głów i przedewszystkiem skrytykował uczesanie. — Panie Kubelik, z takiemi włosami, pan nigdy nie będzie artystą! Pan nosi za krótkie włosy, tradycja wymaga, ażeby skrzypek miał wielką, rozwichrzoną czuprynę, która go otacza jakby aureolą.

Kubelik ugiął się wobec wymowy Skrivana i powoływania się impresarja na wieloletnie doświadczenie. Na godzinę przed koncertem przyszedł fryzjer — Kubelik zasiadł w fotelu. Wziął do rąk książkę i powierzył się zabiegom cyrulika. Był tak zajęty czytaniem, że zupełnie nie zwracał uwagi na to, co robi fryzjer. Fryzjer zaś skończywszy pracę, z dumą wskazał lustro — niech pan podziwia.

„Krzyknąłem z przerażenia — opowiada Kubelik — zaondulowano i ufryzywano mi włosy, które sterczały na głowie, jak kolekcja drutów. Byłem doszczętnie ośmieszony, wyglądałem na dzikusa, dopiero co przybyłego z wyspy ludożerców. Wściekły, pobiegłem szukać Skrivana, powiedziałem mu prosto z mostu, co myślę o jego sądach o uczesaniu artysty. Skrivan sam był zmieszany i uznał, że dobre chęci fryzjera przekroczyły jego instrukcje. Nie było już jednak czasu, żeby uniknąć klęski; kiedy wszedłem na estradę po sali przebiegł zduszony śmiech, a chociaż nazajutrz w pismach były życzliwe uwagi o mojej grze, to prawie wszystkie zawierały jakieś mało pochlebne aluzje do fryzury „mistrza".

Spotkanie z cesarzem

Naogół biorąc koncert udał się. Postanowiono zrobić nowy krok naprzód. Tym razem Skrivan chciał zagrać wszystkiemi kartami. Wynajął największą salę w Budapeszcie. Nowy sukces. Potem znów sukces za sukcesem. Wkońcu Skrivan wraca do Wiednia i przygotowuje się do wielkiego koncertu. Był to początek olśniewającej karjery i światowego rozgłosu. Na sali był obecny cesarz austrjacki, Franciszek-Józef. Było to tem dziwniejsze, że cesarz naogół nie przepadał za muzyką i rzadko wybierał się na koncerty. W czasie przerwy zawołał Kubelika do siebie i gratulował mu pięknej gry.

Cesarz wydawał się zdziwiony, kiedy powiedziałem, że mam 19 lat.

— A więc pańska sztuka wyprzedziła pańskie lata — odpowiedział.

Pytał się mnie o projekty na przyszłość, potem mówił troszkę o muzyce i zapytał, czy czasem nie uważam, że pewne melodje przynoszą nieszczęście. Dalej mówił, że jest melodja Mozarta tak złowróżbna dla członków jego rodziny, że za nic niechciałby jej znów usłyszeć — zawsze była dla niego przepowiednią śmierci albo nieszczęścia".

Florencja, miłość i karjera

Karjera Kubelika dalej rozwijała się wspaniale. Mając lat dwadzieścia wyruszył w pierwszą podróż zagraniczną. Koncertował we Włoszech, zdobywał oklaski i nie mógł pogodzić się z temperamentem włoskich dyrygentów. Choćby w programie było dzieło pełne spokoju, wkładali w wykonanie tyle energji, emocji i niepokoju, że pod koniec programu byli zupełnie wyczerpani. Jeden z najgłośniejszych dyrygentów przynosił zawsze na koncert pół tuzina czystych kołnierzyków.

We Florencji Kubelik przeżywa pierwszą i nieszczęśliwą miłość. Zakochał się w siedemnastoletniej Angielce z arystokratycznej rodziny, mimo wzajemności Gladys (tak nazywała się ukochana Kubelika) ojciec jej nie zezwolił na małżeństwo. W Londynie, dokąd przybył na koncert, widział ją Kubelik po raz ostatni.

Triumfy za idą dalej. Kubelik zdobywa publiczność największych stolic europejskich, zaczyna grywać na prywatnych koncertach dworów królewskich i zdobywa przydomek „skrzypka królów".

Józef Gwizdalewicz 12)

Z pamiętników szofera

Rewolwer

Rano zostałem odesłany do Sysknego Wydziału, na Daniłowską, a po dwóch godzinach wezwano mnie na badanie. Zostałem wprowadzony do dużego pokoju, gdzie zastałem kilku cywilnych mężczyzn, którzy się nazywali łapacze. Zaczęli się do mnie fałszywie uśmiechać i zapytali skąd ja mam ten rewolwer i, że gdy im powiem prawdę, to mi nic nie zrobią i puszczą mnie zaraz do domu. Odpowiedziałem, że rewolwer znalazłem w Promenadzie na trawie. O chłopaku, od którego kupiłem, wcale nie wspominałem, będąc przekonany, że tem sobie nic nie pomogę a chłopaka nie znałem nawet i nie wiedziałem gdzie mieszka. Syszczyki nie uwierzyli mi. Jeden z nich uderzył mnie kilka razy po twarzy, a drugi wymyślał mi od mierzawców, buntowszczyków i ubijców. Widząc się otoczonym przez takich drabów, rozpłakałem się ze strachu, wołając, że jestem niewinny i że mówiłem im całą prawdę. Straszyli mnie torturami i grozili mi, że mnie nadzieją na ogromny gwóźdź, to wtedy z bólu wyśpiewam całą prawdę.

Co ja tam wycierpiałem w tym pokoju, to przechodzi ludzkie pojęcie. Znienawidziłem ich strasznie. Wiedziałem, że oni niewinnie mnie, małego chłopaka biją i straszą, a nie mogłem się bronić, bo siły nie miałem. Więc tylko płakałem, jak najgłośniej, myśląc, że moje łzy ich wzruszą. Po badaniu zostałem odprowadzony do celi, gdzie aresztowani, wiedząc za co ja siedzę, traktowali mnie dobrze, a nawet częstowali mnie jedzeniem, przysłanem im z domów.

Popołudniu zostałem zaprowadzony do tego samego pokoju. Skonfrontowano mnie z osobami, które postradały kogoś bliskiego z rodziny, w zamachu rewolwerowym. Obok mnie stali syszczyki, którzy ułatwiali im poznawanie, mówiąc, żeby się mnie dobrze przyglądali, bo Polaki, to są bardzo sprytne, a ja, pomimo, że jestem bardzo młody, mogłem sobie też i wąsy przyprawić, idąc z rewolwerem na zamachy. Ludzie, którzy przyszli na konfrontację, stanowczo powiedzieli, że mnie nie znają i nigdy mnie nie widzieli, a jedna kobieta powiedziała do syszczyków, że jak oni się nie wstydzą pokazywać im takiego młodego chłopca.

Trzeciego dnia zostałem odesłany do więzienia Centralnego na Daniłowiczowską, gdzie miałem siedzieć, jako więzień administracyjny, do rozporządzenia oberpolicmajstra miasta Warszawy. Zaprowadzono mnie do kąpieli, gdzie kacap obciął mi włosy maszynką. Umieszczony zostałem w celi na czwartem piętrze, gdzie już zastałem kilkunastu ludzi, odsiadujących kary administracyjne. W celi panowała czystość i porządek. Do ścian szeregiem były przyczepione płócienne „legimaty", które na noc były otwierane i na których spali więźniowie. Ile było „legimat", tyle było w celi drewnianych stołków do siedzenia.

Życie dostawaliśmy możliwe, rano herbata i chleb razowy, na cały dzień, na obiad kapuśniak lub grochówka, a na patyczku kawałek gotowanego mięsa, pod wieczór znów herbata. Ludzie, z którymi ja siedziałem, dostawali jeszcze z domu paczki z żywnością, które nazywali „wałówką".

Po tygodniu siedzenia zostałem wezwany na widzenie. Przez drucianą siatkę zobaczyłem moją kochaną matkę, która na mój widok wybuchnęła płaczem i nazwała mnie swojem nieszczęśliwem dzieckiem. Gdy już przestała płakać, zaczęła opowiadać, że ojciec miał przeze mnie dużą nieprzyjemność i o mały włos nie stracił posady. Pozatem mówiła, że była u oberpolicmajstra, gdzie jej powiedzieli, że ja posiedzę za noszenie rewolweru całe trzy miesiące, na co matka napisała podanie z prośbą o złagodzenie kary. Przy pożegnaniu wręczyła mi matka paczkę, którą po przyjściu do celi zaraz rozpakowałem i znalazłem tam kubek szmalcu, biały chleb, wędlinę i paczuszkę tytoniu. Byłem bardzo ucieszony, bo już teraz wiedziałem, że matka mnie nie opuściła i widocznie mnie żałowała.

W celi siedzieli różni ludzie. Wszyscy żyli z sobą w zgodzie. Każdy starał się czemś zająć. Jedni spacerowali po celi, prowadząc z sobą rozmowy, inni czytali książki, lub grali w warcaby, ja zrobiłem z chleba razowego pięć małych kulek, któremi pokazałem jak się gra w ciupy. Wszyscy ludzie w celi zainteresowali się bardzo grą, pokazaną im przeze mnie. Gra w ciupy polegała na dużej zręczności w palcach. Wszystkie pięć kulek brało się w rękę i podrzucało się w górę tak sprytnie, żeby one upadły na drugą stronę ręki pomiędzy palce, i zaraz podrzucało się znów, łapiąc je w dłoń. Jeśli udało się graczowi złapać wszystkie pięć, to potem mógł zacząć grać t. zw. „dziabę". Pierwsze przerzucenie przez dłoń kamyków nazwane było „rakiem", drugie granie „dziabą", trzecie „szenkiem", czwarte „trója", a piąte „dwóją".

Graliśmy w ciupy całymi dniami, na „prztyki". Wszystko zależało od umowy graczy. Jeśli było umówione, że przegrany dostaje prztyki w czoło, to dostawał w czoło, a o ile w głowę, to był bity w głowę. Prztyki biło się środkowym palcem, który wyskakiwał, jak sprężyna i uderzał w czoło. Po kilkudziesięciu takich uderzeniach, wyrastał spory guz na czole.

Znalazło się kilku amatorów tej gry na prztyki. Ja, mając małą i miękką rękę, grałem prawie bez błędu, łapiąc na raka same dziaby, po dziabie znów rak i tak szło mi dobrze, klasa za klasą. Potrafiłem nieraz bez błędu przegrać kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt klas. Po wygraniu umówionej ilości klas, dawałem przegranemu przepisową ilość prztyków w czoło. Podczas takiej wypłaty galerja, stojąca obok, śmiała się na całe gardło. Ci, co przegrywali do mnie, byli na mnie wściekli i radziby byli dać mi po pysku, lecz zrobić tego nie mogli, bo gra była prawidłowa, a wszyscy w celi trzymali moją stronę. Ci, którzy grali ze mną, po kilku dniach mieli na czołach po kilka guzów, a widząc, że wszyscy z nich się śmieją, iż wygrać ze mną w żaden sposób nie mogą, postanowili już więcej nie grać w ciupy. Byłem z tego naweet uradowany, bo, grając z nimi, nieraz myślałem, że co to byłoby, gdybym przegrał, a taki dorosły chłop dałby mi w czoło kilkadziesiąt prztyków swoim ogromnym palcem.

Grało się w celi jeszcze w inne gry, jak w żuczka, w mruczka, w tłuste i chude, a najgorsza gra, to była w „pasitucha", która polegała na tem, że jeden człowiek siedział na stołku, jako sędzia, drugi, stojąc przed nim, schylał się chowając głowę w kolana sędziego, gdzie musiał mieć dobrze zakryte oczy, pozostali gracze stali za nim i walili go z całej siły klapsami w wypięty tyłek. Po każdym takim klapsie, uderzony wstawał i starał się odgadnąć po minach, kto mógł go uderzyć. Jeśli wskazał nie na tego, co go uderzył, to musiał się kłaść spowrotem, jeśli odgadł, to już kładł się ten odgadnięty, który skolei dostawał klapsy.

Z tą grą ogromnie się narwałem. Namówiony przez starszych, przystąpiłem do gry a nie pomyślałem o tem, że ja, mały chłopak, będę słabo uderzał, przez co zaraz mnie poznają. Zaledwie raz jeden walnęłem leżącego, a ten zaraz wstał, popatrzał się, i pokazał na mnie. Mnie gorąco się zrobiło, ale już nie było rady. Musiałem się położyć. Jak dostałem pierwszego klapsa, to myślałem, że ryknę z bólu. Ci, którym przedtem nabiłem guzy swoimi prztykami, teraz walili mnie z całej siły. Miałem wrażenie, że jestem bity nie ręką, lecz deską. Z ogromnego bólu i zdenerwowania myliłem się i nie mogłem długi czas utrafić na uderzającego. Wszyscy pękali ze śmiechu, widząc moją zmartwioną minę. A kiedy już nareszcie wskazałem na tego, co mnie ostatnio uwalił, to powiedziałem im, że taką grę mam w nosie, bo oni mnie biją bardzo mocno, a ja, będąc słabym, biłem lekko. Oni grali z sobą dalej, a ja stanąłem z boku, przyglądając się i od czasu do czasu macałem się za pobite miejsce, które mnie piekło, jakby było bardzo poparzone.

Kiedy minął równy miesiąc mojego siedzenia, zostałem wezwany do więziennej kancelarji, gdzie naczelnik przeczytał mi papier, na którym pisało, że oberpolicmajster, na skutek prośby, złożonej przez moją matkę, darował mi połowę kary i za dwa tygodnie będę już zwolniony do domu. Ucieszony, podziękowałem za tę nowinę i udałem się do celi, gdzie moim towarzyszom niedoli opowiedziałem o darowaniu mi połowy kary, a oni razem ze mną cieszyli się z dobrej nowiny.

Matka moja, wiedząc o dniu mojego zwolnienia, czekała już na mnie w kancelarji. Na mój widok płakała i całowała mnie. Po wyjściu na ulicę, oznajmiła mi, że do domu rodziców swoich pójść nie mogę, bo naczelnik Instytutu, generał Własienko, zapowiedział ojcu, że ojciec może służyć, lecz mnie przy nich nie wolno mieszkać. Nietylko, że kacapski łeb zabronił mi mieszkać, lecz i nie pozwolił na wpuszczanie mnie do rodziców. Motywował swój rozkaz tem, że ja jestem miatieżnik i buntowszczyk, który chodził z rewolwerem.

Bardzo mi było przykro, że już nie będę przy rodzicach i nie zaznam więcej ciepła opieki rodzicielskiej.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.